Nr. 104. We Lwowie, — Piątek dnia 1. Maja 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 30. kwietnia.

W sprawie reformy taks wojskowych uzasadniał swój wniosek dep. dr. Derszatta, domagając się zwolnienia od tego podatku obu najniższych klas, a powiększenia podatku u klas większe dochody mających. Mowca wykazał ciężar tego podatku, podając ciekawe dane o ściąganiu należytości wojskowych w rozmaitych miejscowościach. We Wiedniu na 7000 osób obowiązanych do płacenia taksy wojskowej musiano przeprowadzić 4000 egzekucyj, w innych miejscowościach musiano również przymusem ściągać te należytości, co pociąga za sobą ogromne koszta, nieraz równające się sumie ściągniętej. W Wiedniu ściągnięto w r. 1884 tytułem taksy wojskowej od obu klas najniżej opodatkowanych 38.000 zł., koszta ściągnięcia wynosiły 22.000 zł., w Pradze na 15.000 zł. wyniosły koszta 10.000 zł., a jeszcze niekorzystniej przedstawia się ten stosunek w mniejszych miasteczkach; w Opawie n. p. na 1.100 zł. wyniosły koszta egzekucyjne 1.050 zł. Wniosek Derszatty poparli posłowie Pilzhofer i br. Rolsberg, a następnie przekazano go komisji wojskowej.

W ciągu wczorajszej rozprawy w parlamencie niemieckim o budżecie szkół przemysłowych, przemawiał kanclerz Capivi w sprawie funduszu welfickiego. Z dłuższego przemówienia kanclerza wynika, że ministerstwo już od roku dąży do uregulowania tak zarządu jak i użytku z dochodów tego funduszu. Dat z ostatnich lat 20 nie ma żadnych, wszystkie bowiem kwity i dokumenta palono. Nie można przecież z tego wnioskować, iżby fundusz był marnowany. Przeciwnie, posługiwały się nim różne ministerstwa w sprawach, mających na celu dobro Niemiec — a jużciż lepszym był taki cel, jak dozwolić, by był silnym środkiem agitacyjnym w rękach króla Jerzego. Z funduszu tego czerpano na drogi, szkoły, kościoły i przeróżne pożyteczne roboty publiczne. Część funduszu używano na cele bardzo delikatnej natury, jak np. na opłacanie poborów pewnych osobistości, które inną drogą nie mogłyby być za swe usługi wynagrodzone. Gdyby nie fundusz welficki, zamiast dawanych państwu na te cele 48.000 marek, potrzebaby dziesięć razy więcej.

Obecnie ministerjum nie przedkłada jeszcze żadnych pozytywnych wniosków w tym względzie, w jesieni wystąpi jednak z projektem, normującym używalność w tych samych granicach tego funduszu — a pozostawiającym możność kontroli. O zwróceniu go domowi hanowerskiemu mowy być nie może.

Rewizje domowe u członków rozwiązanej ligi patrjotycznej, zaniechane przed miesiącem, rozpoczęły się na nowo, przyczem dostały się w ręce władzy rozliczne ważne papiery dawnej ligi. U byłego sekretarza ligi znaleziono wiązankę listów p. t. „Rozwiązana była liga patrjotyczna", i protokoły z rozmaitych posiedzeń. U jednego z szefów sekcyjnych ligi znaleziono dokumenta stwierdzające, że związek ten pomimo rozwiązania istnieje dalej pod inną nazwą. Skonfiskowano także znaczną liczbę listów jenerała Boulangera, wszystkie są natury zupełnie prywatnej.

Z półwyspu Bałkańskiego mamy do zanotowania rozporządzenie serbskiego ministra wojny i oświadczenie *Agence Balcanique*. Serbski minister wojny polecił komendantom dywizyj terytorjalnych w okręgach nad Morawą, Driną i Timokiem, ażeby najdalej do 15 maja sporządzili wykaz wszystkich należących do armii regularnej, tudzież do drugiego i trzeciego powołania, bawiących poza granicami właściwych terytorjów lub poza granicami Serbii. Równocześnie zarządzono powołanie wszystkich poruczników i podporuczników rezerwy na dwutygodniowe ćwiczenia począwszy od 12 maja.

Agence Balcanique zaś oświadcza, iż bezwzględnie bezzasadne są wszystkie pogłoski, jakoby rząd bułgarski zamierzał poczynić u W. Porty kroki, celem wyjednania uznania księcia Ferdynanda i ogłoszenia niepodległości Bułgarji w takim razie, gdyby zabiegi co do uznania księcia okazały się bezowocnemi. Dalej oświadcza pomienione pismo, iż zostało upoważnione do zapewnienia, że w bułgarskich kołach rządowych najmniej myślą o jakichkolwiek krokach dla uznania księcia lub proklamowania niepodległości. Tak samo bezpodstawnem jest to wszystko, co rozgłaszają dzienniki o rzekomych bułgarskich ruchach wojskowych na granicy serbskiej.

Projekt adresu Izby posłów

ułożony przez sprawozdawcę komisji adresowej, posła Bilińskiego, opiewa dosłownie:

Wasza ces. i król. apost. Mości!

Wzniosłe słowa, jakiemi W. c. i k. Mość ze zwykłą miłościwością raczyłeś powitać powołaną do swojej czynności konstytucyjnej Rady państwa, powodują świeżo wybraną Izbę posłów do najuniżeńszej prośby, o najmiłościwsze przyjęcie wyrazów jej przepełnionej najwyższą czcią wdzięczności i niezmiennej wierności.

Z szczerą radością Izba posłów powzięła z najw. mowy tronowej wiadomość uspakajającą, iż słuszną jest nadzieja dalszego trwania pokoju. Mając pocieszającą rękojmię, że praca parlamentarna nie zostanie zakłóconą, tem mocniejsze ma ona postanowienie, zamienienia nadchodzącej sesji w okres pracy płodnej, i przedmiotowego zbadania przedłożeń rządowych, jak i wniosków z inicjatywy posłów pochodzących, które społecznego, ekonomicznego, finansowego i kulturowego podniesienia państwa dotyczą.

Trudna i co do utrzymania spokoju społecznego wielce doniosła kwestja utworzenia organów pośredniczących, którychby powołaniem było, forytować porozumienie między przedsiębiorcami a ich robotnikami, znajdzie w Izbie posłów roztrząsanie jak najgruntowniejsze. Jakkolwiek co do tego rodzaju urządzeń ląd europejski nie wykazuje wybitnych doświadczeń, mniemamy jednak, iż możemy wypowiedzieć nadzieję, że parlament austrjacki, który na polu ustawodawstwa opiekującego się robotnikiem, od sześciu lat wszystkie, z częściowym wyjątkiem Szwajcarji, państwa cywilizowane z powodzeniem wyprzedził, i to także zadanie w duchu wyrównawczej sprawiedliwości rozwiązać zdoła.

Podniesiony przez W. c. k. Mość sukces wdrożonej od dwóch lat akcji na polu zabezpieczenia robotnika, napełnia Izbę posłów wesołem uczuciem satysfakcji. Kwestję rozciągnięcia zabezpieczenia w razie wypadków na dalsze koła robotnicze, rozbierze ona z tąż samą życzliwością, jaka w ubiegłym okresie prawodawczym przy podjęciu tej akcji panowała: przyczem jednakowoż na każdy sposób wychodzić będzie potrzeba z tego przypuszczenia, iż właściwe stosunki procedery i pracy w poszczególnych królestwach i krajach, należycie zostaną uwzględnione.

Do zachowania i podniesienia stanu włościańskiego i rękodzielniczego, tych dwóch głównych filarów zdrowego, na osobistej pracy i indywidualnej dzielności polegającego stanu średniego, ochoczo podamy rękę w interesie statecznego, ubezpieczonego od wstrząśnień dalszego rozwoju istniejącego ustroju społecznego. Wolno nam atoli wyrazić otuchę, że zapowiedziane przedłożenia rządowe, przestrzegając, o ile tylko da się, zasady własnej czynności i samopomocy, uwzględnią faktyczne obu tych stanów stosunki, i tej zachowawczej dążności nie przepomną zwłaszcza przy zamierzonem forytowaniu spółek i stowarzyszeń (Genossenschaftswesen) na polu rolnictwa.

Zapowiedziane przez W. ck. Mość projekty o podwyższeniu dotacji funduszu melioracyjnego, tudzież o zaprowadzeniu obowiązkowej asekuracji od ognia, użyczą w całkiem znaczny i zasługujący na podziękę sposób ludności wiejskiej ochronę przeciw najcięższym klęskom elementarnym. Pierwsze z tych zarządzeń zdoła — nieprzeszkadzając ustanowionemu w naj. mowie tronowej z 26. września 1885 programowi, — przyczynić się do podjęcia regulacji rzek i suchych potoków we wszystkich królestwach i krajach. Drugie zarządzenie zapobiegnie w tych krajach, których sejmy oświadczyły się z życzeniem obowiązkowej asekuracji nieruchomości, ruinie ekonomicznej, jaka w niektórych okolicach państwa skutkiem powracających corocznie ogromnych pożarów spada na dotyczących mieszkańców wsi i drobnych miast, i fundusze wsparcia ze środków krajowych i prywatnych, na inne cele produktywne będą mogły być obrócone.

W traktowaniu spraw komunikacyjnych Izba posłów nie spuści z oka wybitnej doniosłości dróg wodnych i kolejowych dla swojskiej produkcji, i celem podniesienia tej produkcji, a z nią też siły podatkowej, będzie się starała ile możności o uwydatnienie interesów ekonomicznych wobec finansowych.

A zatem w sprawach przedsiębiorstwa „Lloyda" i Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju postępować będziemy bez uprzedzenia i małoduszności, jak tego względy na utworzenie żywotnych, interesom wyłącznie austrjackim służących instytucyj komunikacyjnych, a nadto względy na pożądane podniesienie jedynego austrjackiego emporjum morskiego (Tryest; p. r.) wymagają; ale też organizatorskich zażądamy rękojmi, że komercjalna obu tych instytucyj działalność, do której dążyć należy, z pewnością zachowana zostanie.

Akcja inkamerowania kolei żelaznych, która przezornie i indywidualnie zastosowywaną być winna, tem snadniej znajdzie poparcie ze strony Izby posłów, ile że obecnie faktem już jest niewątpliwym, iż zasada kolei państwowych stale się wżyła w ekonomii austrjackiej. Wzmiankowane w najw. mowie tronowej zarządzenia taryfowe zarządu kolei państwowych, które także nie pozostaną, a po części już nie pozostały bez wpływu na koleje prywatne, są dowodem dążności do uprzejmego zadośćuczynienia potrzebom ludności. W zarządzeniach tych upatrujemy początek energicznej, świadomej celu polityki taryfowej, która wobec dzisiejszych kłopotliwych stosunków targowicy, tudzież wobec geograficznego poszczególnych krajów położenia, jakoteż znacznego oddalenia swojskich obszarów produkcji od zagranicznych obszarów zbytu, wręcz za żywotny warunek dalszego istnienia licznych, zasobnych w kapitał i podatek gałęzi zarobkowania być musi.

Taksamo też ile możności systematycznie mająca być uregulowaną pomoc państwowa gwoli rozszerzenia sieci kolei lokalnych, spotka w każdym danym wypadku ochoczą uprzejmość u Izby posłów, która nie może przeoczać, że w tych czasach szybkiej kombinacji już nie wystarczą zwyczajne drogi dowozowe do głównych kolei żelaznych, a że mianowicie ciężkie i wielkiej objętości płody surowej produkcji tylko w takim razie liczyć mogą na odbyt pomyślny, jeżeli z najodleglejszych miejsc produkcji szybko i tanio kolejami lokalnemi do głównych arteryj dostawione będą.

Specjalne stanowisko będzie musiała zająć zapowiedziana przez rząd W. c. k Mości wiedeńska kolej miejska, której skwapliwe wybudowanie tem bardziej okazuje się pożądanem, skoro ta kolej miejska, łącznie z taksamo niezbędną regulacją rzeki Wiedenki powołaną będzie, połączonemu ninie z przedmieściami miastu Wiedniowi nadać to znamię wielkomiejskie, jakie mu się jako rezydencji W. c. k. Mości i stolicy państwa po słuszności należy, i które też wszystkich krajów reprezentanci forytować szczerze są gotowi.

Zapowiedziane przez W. c. k. Mość uregulowanie stosunków handlowych z zagranicznemi państwami, a w pierwszym rzędzie z Rzeszą niemiecką, sprzymierzoną z naszą monarchią, odpowiada faktycznym potrzebom ekonomicznym wszystkich klas ludności. Jakkolwiek może pod panowaniem systemu dotychczasowego niektóre gałęzie zarobku potrzebną znalazły pomoc do swego rozkwitu lub ponownego rozkwitu: w całości jednakowoż przemawiają interesa zarówno tak srodze poszkodowanego, niedawno przez zamorską konkurencję prawie na krawędź zguby sprowadzonego rolnictwa, jakoteż interesa mnogich, we Wiedniu i po krajach istniejących przemysłów, za powrotem do jedynie zdrowego systemu traktatów handlowych, który nie zaprzepaszczając ochrony pracy swojskiej, pożądaną zdoła przywrócić solidarność ekonomiczną na zewnątrz pomiędzy państwami traktatowemi. Izba posłów sumiennie przeto roztrząśnie traktaty handlowe, jakie jej mają być przedłożone, i życzliwie a z wykluczeniem wszelkiego jednostronnego stanowiska interesów, skutecznie poprze usiłowania rządu W. ck. Mości co do rozszerzenia obszarów zbytu dla swojskiej produkcji.

W. ck. Mość raczyłeś wspomnieć o długoletnich zabiegach, które do przywrócenia równowagi w gospodarstwie państwowem doprowadziły. Niemniej też Izba posłów z zadowoleniem pogląda na ten drogocenny nabytek, który za energiczną inicjatywą rządu, przez najwyższą patrjotyczną ofiarność ludów i ich reprezentantów dokonany został; jakoż jest jak i dawniej zdecydowaną, starać się o utrzymanie i ubezpieczenie przywróconej równowagi. W tym jednakowoż celu musi się podźwignąć wyczerpaną poniekąd siłę podatkową ludności przez produktywne wydatki państwowe, a nadto też walutowych stosunków monarchii z oka spuszczać nie należy.

Jeżeli przytem rząd W. ck. Mości uważa, iż nadszedł czas, aby drogą reformy podatków bezpośrednich dokonano ile możności jak najsprawiedliwszego rozkładu ciężarów, to może w tym względzie pewnym być jednomyślnego uznania ze strony Izby posłów, która nie chce się zrzekać nadziei, że po tylokrotnych a płonnych zapędach dotychczasowych uda się nareszcie, przeprowadzić reformę w myśl wyższego względnie obciążenia źródeł podatkowych, które dotychczas albo wcale nie, albo bardzo mało były pociągane, przy równoczesnem ulżeniu stanowi drobnych kupców i procederzystów. Niezależnie od tego jednakowoż mamy sobie za powinność zwrócić nadto uwagę na ustawę należytościową, która jedynie po uproszczeniu swego systemu i odpowiedniej organizacji władz do wymierzania należytości powołanych, przestanie być dla wiejskiej zwłaszcza ludności źródłem nieusprawiedliwionego obciążenia.

Pieczołowitość rządu około pielęgnowania edukacji publicznej, znajdzie u nas najskrzętniejsze uczestnictwo, i należytą poświęcimy rozwagę reformie tak studjów prawniczo-administracyjnych jak i medycznych. Przyrzeczone najmiłościwiej wprowadzenie w życie fakultetu medycznego we Lwowie głęboką napełni wdzięcznością mieszkańców Królestwa Galicji.

Kodyfikacyjnym pracom na polu prawodawstwa jurydycznego, odda się Izba posłów tak samo gorliwie, jak to było w ubiegłym okresie prawodawczym przy wstępnych obradach nad kodeksem karnym i częścią postępowania cywilnego. Zwłaszcza zaś reforma postępowania cywilnego ma dla ludności, i to znowu szczególnie wiejskiej, niepospolitą doniosłość ekonomiczną, a nawet kulturową, i łącznie z mającą się według potrzeby przedsiębrać organizacją sądownictwa, będzie powszechnie jako prawdziwe dobrodziejstwo przyjętą.

Najmiłościwszy Panie!

W ck. Mość raczyłeś ze względu, że ponad poszczególnemi stronnictwami stoi ogół, państwo i lud, i że pieczy około najwyższych interesów nie powinny wypaczać tendencje partyjne, raczyłeś do wybranych świeżo posłów odnieść się z wezwaniem, aby życzenia i dążności poszczególnych stronnictw na razie z patrjotyczną abnegacją na bok odłożono, iżby się przedewszystkiem według obowiązku zająć można temi szczególnie licznemi i pilnemi zadaniami, które z pieczy owych interesów wypływają.

Jako przedstawiciele wszystkich ludów Austrji, które we wiernych sercach żywią to przekonanie, iż możność rozwoju swego pod względem wolności i narodowości najw. łasce i sprawiedliwości wspaniałomyślnego dawcy i strażnika zarówno konstytucji jak i praw narodowych zawdzięczać mają — spełnimy najmiłościwsze wezwanie W. ck. Mości z uległością i zaufaniem.

W różnorakich naturalnych i historycznych właściwościach królestw i krajów tego państwa, w rozmaitości narodowych, kulturowych i ekonomicznych interesów mieszkańców onego, tkwi źródło różnorodności życzeń ich i dążeń. Na tej faktycznej rozmaitości stosunków polega w naszem państwie uznana przez konstytucję konieczność urządzeń autonomicznych, które w najpomyślniejszy sposób stoją dla pieczołowitości państwowej uzupełniająco obok bezpośrednich interesów ludności, i według wzmianki najw. mowy tronowej także do utorowania zadawalającego stanu rzeczy na polu miru narodowościowego odpowiedniemi się okazują. Na tejże rozmaitości polega konieczność stosowania środków taksamo rozmaitych ku statecznemu forytowaniu moralnego, umysłowego i ekonomicznego dobra ludów, których powodzenie jest z natury rzeczy rękojmią pomyślności i rozkwitu państwa.

Wszelakoż ponad wszystko stawiają najwierniejsze ludy W. ck. Mości jedność i potęgę państwa, w którem najpewniejszą znajdują pokojowego rozwoju swego ochronę, i wybrani przedstawiciele ludów działać będą zupełnie po myśli swoich mocodawców, jeżeli sprawiedliwie oceniając wielkie interesy polityczne, wszystkiego zaniechają, coby do nadwątlenia jedności, a wszystko uczynią, coby materjalnie i idealnie do utrzymania potęgi państwa prowadzić mogło. Izba posłów nigdy nie ustanie w spełnianiu tego patrjotycznego obowiązku, i będzie się też niem kierowała w traktowaniu zapowiedzianych przez rząd W. ck. Mości projektów ustaw, i dlatego zawsze się będzie starała, według wspaniałomyślnego powiedzenia W. ck. Mości, łagodzić istniejące kontrasty i wspólny wyszukać grunt do zbawiennej działalności.

W ten sposób tuszymy, że urządzenia konstytucyjne w zupełności doprowadzimy do sprzyjającego wolności waloru, i tym sposobem zadośćuczynimy wspaniałomyślnym intencjom W. ck. Mości, w którego najdostojniejszej Osobie czcimy wcielenie tej przesławnej Austrji, która jest warownią praw swoich krajów i ludów w nierozłącznym, jednolitym, potężnym kompleksie państwowym.

Boże, chroń Austrję!
Boże, zachowaj i błogosław Waszą cesarską i królewską apostolską Mość!

Semici i antisemici.

Wiedeń d. 29. kwietnia

Parlament ma swoją... *cause celebre*. Nie o adres chodzi, ani o jakieś wnioski głęboko politycznej lub społecznej natury, ale o sprawę prywatną, a narzucającą się przecież całej Izbie posłów i wyzywającą uwagę szerokich kół publiczności. Jest to sprawa Schneidera przeciw dr. Blochowi.

Schneider jest antisemitą najgrubszych odcieni, jednym z owych polityków, dla których walka przeciw żydom jest skutecznym środkiem na wszystkie bole i niedostatki świata, którzy w kole swoich wyobrażeń widzą tylko dwie klasy ludzi na świecie: żydów, którym rzekomo powodzi się zawsze dobrze, którzy żyją w państwie, nie trzymając się jego ustaw, korzystają z dobrodziejstw, nie pełniąc obowiązków, wciskają się do społeczeństwa obcego, narzucając mu swoje poglądy, — i nieżydów, uciskanych, wyzyskiwanych, eksploatowanych wiecznie.

Antisemici są partją nie tyle silną, ile bezwzględną w środkach, i tej bezwzględności z jednej strony, a przeżyciu się doktryn pseudo liberalnych z drugiej strony, zawdzięczają całe swoje znaczenie. Zanim dzisiejsza lewica przedzierzgnie się w obóz prawdziwie demokratyczny i, wchłonąć będzie mogła w siebie wszystkie dziś z opozycji przeciw niej do obozu radykalnego płynące siły, miejsca i czasu dość jeszcze dla antisemitów, a nawet poniekąd i uprawnienia dość dla ich bytu. Nie jeden z ich przewódzców mówi wciąż o *żydach*, a *myśli* całkiem inne warstwy. Już hasło „judenliberal" powinno pouczyć, że napada się nie na żydów tylko, ale na całe stronnictwo, w którem żydzi i piątej części nie tworzą, chociażbyśmy wszystkich wychrztów (w drugiem jeszcze pokoleniu, jak to czynią *antisemici*) do żydów zaliczali.

Ale między antisemitami jest też wielu przewódzców, którzy bezsprzecznie całą frakcję swoją prowadzą do absurdum! Dostawały się im też nieraz cięgi okropne od żydowskich zwłaszcza dziennikarzy — ale nie jest to już walka idei, ale tylko łajań i wymyślań wzajemnych.

5

Czàkvar.

Nowela
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Urwał i nie zważając na Nikolicza, który mu się przypatrywał z ogłupiałym formalnie wyrazem twarzy, potoczył oczami po obecnych, a widząc ogólne zainteresowanie, mówił:

— Ten zamek Oköméro ma to być prastary zabytek średniowiecznych Węgier, zbudowany wśród lasów, na skale, z wieżycami, strzelającemi do góry, z basztami, które wytrzymały szturmy polskich magnatów i napady karpackich zbójów i ataki powstań. Jestto miejscowość historyczna i legendowa, w której król Arpad ukrywał się w XIV. stuleciu, w której jakaś polska królewna szukała przytułku przed dzikim mężem. Ale nie będę wam opowiadał historji zamku Oköméro, opowiem wam tylko historję kobiety, która w nim dziś mieszka, a która ma być piękną, jak Djana, o wiele piękniejszą i o wiele więcej interesującą od wszystkich kobiet, które spotykamy tutaj w stolicy Węgier, w Peszcie! Hrabina Irma, jak mnie zapewniano wczoraj, ma być jedyną w swoim rodzaju w całem królestwie św. Szczepana. Posłuchajcie tylko jej ciekawej historji.

Palafy urwał wśród ciszy. Spojrzałem na Nikolicza, który, przerażająco blady, wlepił oczy w sufit, ale tym razem słuchał. Młody huzar dalej opowiadał, zapaliwszy świeże cygaro i łyknąwszy haust szampana.

— Temu lat kilkanaście, mniej czy więcej, o daty mi nie chodzi, ostatni dziedzic Oköméro, stary hrabia, miał jedyną córkę Irmę, która wyrosła na cudownej piękności dziewicę. Życie z konieczności prowadziła dziwne, bo stary, zdziwaczały ojciec nie chciał jej pokazać światu i hrabianka musiała zaspakajać wszystkie swe młode aspiracje w granicach posiadłości Oköméro. Liczyła lat siedmnaście, a nikt jej nie widział i nie poznał. Ten tylko, którego los zapędził w te okolice, mógł się przypadkiem w jakiej leśnej gęstwinie spotkać z wprawną amazonką, błądzącą w Karpatach, która mu jednak, jak zjawisko jakie, znikała za drzewami. Mimo to, hrabianka w lasach, otaczających kilkomilowym pasem zamek Oköméro, spotkała raz jakby legendowego młodzieńca. Zakochała się w nim szalenie i jemu rękę swą oddać postanowiła.

Palafy urwał i nie spojrzał nawet na Szevöniego, który blady, jak ściana, z drżącą wargą, siedział nieruchomy i oniemiały ze zdziwienia. Wzrok jego, wytrzeszczony na mówiącego, zdawał się tylko pytać, czy tenże wie, co mówi, czy wie, o kim mówi.

— Wszystko podobno było już ułożonem — ciągnął dalej — stary hrabia decydował się na ten związek i niebawem nieznany młodzieniec miał zostać dziedzicom zamku Oköméro i najszczęśliwszym pod słońcem kochankiem, gdy nadzwyczajna zaszła okoliczność...

— Palafy! zawołał Nikolicz drżącym głosem, który sprawił, że oczy wszystkich na niego się skierowały — opowiadasz nam bajki, jak stara piastunka na uśpienie dzieci. Jakże się nazywał ten młodzieniec, znaleziony w gąszczach leśnych? Byłże on mytem, czy góralem? cyganem, czy...

— Opowiadam, jak mi wczoraj opowiedziano — podchwycił najnaturalniej Palafy — nazwisko żadnej tu nie gra roli, nikt o nie nie pytał i ja również. Historja interesuje tylko wielki świat peszteński, bo hrabina Irma ma tu krewnych, bo jest wielką w Węgrzech partją, bo losy jej są pełne poezji, jeśli prawdziwem jest wczorajsze opowiadanie i dlatego żywo zajmuje świat.

Nikolicz wyglądał uspokojony, przewrócił w tył głowę i słuchał dalej opowiadającego oficera.

— W tem hrabianka na jednej ze swych przejażdżek konnych w górach spotkała obóz cygański, ciągnący z Węgier do Galicji. Zatrzymała się i odkrywając z rękawiczki białą swą dłoń, pokazała ją cygance, by wróżyła. Ta długo śledziła niebieskie żyły, rozpostarte po śnieżej rączce, kiwała głową i badawczo przypatrywała się ślicznej twarzyczce hrabianki. Wreszcie zaczęła robić jakieś kabalistyczne znaki, wzywać czary i gusła, poczem rzekła tych kilka niezrozumiałych słów: „Dziewicą, choć zamężną, zawsze będziesz, bo tak śmierć chce". Dziewczę się zaśmiało i spytało: „To dobrze, moja stara, ale wyjdę za tego, którego kocham?" — „Wyjdziesz — odparła cyganka — ale za wiele lat". Zasępiła się naturalnie tą wróżbą piękna Irma i przyjęła od cyganki w darze pewne zioło, które ją miało uchronić od śladów wieku, robiąc ją zawsze, a przynajmniej bardzo długo, piękną, jak wtedy.

— Palafy! — znów podchwycił Szevöny — kończ prędzej, bo zdaje mi się, że jestem o lat trzydzieści kilka młodszym i słucham mej niańki...

— Słuchaj więc dalej! — zawołał oficer. — Hrabianka, wróciwszy dnia tego do domu, dowiedziała się, że jej narzeczony zniknął bez śladu. I przysięgła mu wierność i postanowiła czekać, wierząc słowom wróżki, jak zresztą my wszyscy wierzymy. Minęło lat trzy; stary hrabia czuł swój bliski koniec, a nie chciał umierać, nie zapewniwszy losu córki i ogromnej fortuny. W sąsiedztwie Oköméro mieszkał stary kawaler, exrotmistrz od huzarów, niejaki Bela Sekay, który, korzystając z opłakanego położenia kochanki, o rękę jej się oświadczył i z rąk despotycznego ojca otrzymał.

Palafy urwał, ale Szevöny, którego oblicze się zmieniło, a którego opowiadanie, zbliżające się już do prawdy, interesować zaczęło, wołał:

— Dalej, Palafy, dalej!

— Irma jednak — ciągnął — postanowiła być wierną swej pierwszej miłości i ztąd zaczęło się w zamku Oköméro najdziwaczniejsze pożycie dwojga małżonków. Stary Sekay zamykał żonę, a był tak zazdrosnym, że przeciął jej wszelką ze światem komunikację, poprzerywał drogi w swych dobrach, popodnosił zwodzone mosty w zamku, odciął ją od świata i ludzi tysiącami sposobów, na które tylko zdobyć się może szalona starca zazdrość, pobudzona odpornem zachowaniem się Irmy. I biedna kobieta, której wolno było odbywać ulubione konne przejażdżki w olbrzymim parku, okalającym zamek, a otoczonym przepaściami, przez które jeden tylko prowadził zwodzony, a zawsze podniesiony most, przeżyła tem życiem długich lat dziewięć.

— I nie zbrzydła? — podchwycił Szevöny ze źle udanym uśmiechem na ustach, bo po za nim spostrzegłem, co się w jego duszy działo, z jaką niecierpliwością czekał końca.

— Nie zbrzydła, tylko wypiękniała. Ale słuchajcie... Tej historji ani wczorajby sobie nie opowiadano, ani ja byłbym jej nie znał, gdyby nie wypadek, zaszły w tych czasach...

— No, opowiadaj — huknął Szevöny z taką gwałtownością, że Palfy sądził, iż się upił.

Mówił więc, przyspieszając:

— Kilka tygodni, czy miesięcy temu, hrabianka wyjechała na spacer, a znudzona zamknięciem, zastawszy nadzwyczajnym wypadkiem spuszczony most, wyjechała w lasy. Sekay, gdy się o tem dowiedział, pognał za nią w pogoń. Wieczorem dnia tego wróciła Irma do zamku, ale nie wrócił Sekay... Nazajutrz znaleziono tylko w Karpatach w jednej z przepaści zabitego jeźdźca i konia.

(C. d. n.)

Podjazdową walkę z antisemitami prowadził dr. Bloch w swojem piśmie *Oesterreichische Wochenschrift*, które rzeczywiście za dowód służyć mogło, że walka taka utrzymać może rodzinę — nie wiem, czy liczną! Pan Bloch stał się postrachem antisemitów. Od czasu procesu z Rohlingiem, który w ostatniej chwili przestraszył się nagromadzonego po wszystkich wszechnicach niemieckich materjału przeciw swoim twierdzeniom o zabijaniu dzieci przez żydów na święta wielkanocne i odstąpił od swego oskarżenia przeciw Blochowi o obrazę honoru — od czasu tego antisemici ujadali się z dr. Blochem tylko w swoich pismach. Szeroki ogół rzadko kiedy dowiadywał się o grzecznościach, jakiemi się wzajem darzono.

Tak było i ze sprawą Schneidera. Jakiś dr. Hein opublikował okropny pamflet przeciw temu obrońcy małego rękodzieła. Rozpowiedziano tam o sprawkach rzekomych pana Schneidera, które nawet powtarzać wstręt bierze. Powoływano się na listy jego, znajdujące się w rękach zaciętych wrogów i które każdego czasu można będzie przed sądem sprawdzić — a w których p. Schneider nazywał się to krzywoprzysięzcą czy też fałszywego orzeczenia w sprawie sądowej przeciw żydowskiej fabryce obuwia z Mödlingu; oskarżano go o niedozwolony wskutek nieuczciwości rzemieślnika, a nie wskutek namysłu dojrzalszego, zamiar fałszowania pieczątek; o staranie się sfanatyzowania tłumów fotografiami przedstawiającemi żydów rżnących dziecko, aby krew utoczoną zebrać dla rytualnych rzekomo potrzeb itd. Pamflet spadł na Schneidera nie bardzo w porę, bo śród agitacyj wyborczych. Wytoczył skargę, ale przed rozprawą odstąpił jego rzecznik, aby nie dać sposobności — jak mówił — dziennikom liberalnym do wyzyskania procesu przeciw antisemitom.

Zapomniano o sprawie. Ale p. Bloch umyślił ją zdaje się wygrzebać. Kiedy podczas debaty nad wnioskiem Hajeka o spoczynku niedzielnym, antisemici ciętymi przytykami wskazywali na żydów, jako sprawców ucisku i pognębienia pracującego ludu, dr. Bloch znalazł się w sąsiedztwie Schneidera. Schneider przywitał go apostrofą: „Pan należysz między żydów kołomyjskich“ — „A pan — odrzekł zagadnięty — do więzienia“. — Minister Prażak przechodząc zapytał, o co poszło. — „Ekscelencja wiesz, że tylko dzięki pobłażliwości prokuratora p. Schneider tu siedzi w parlamencie“ — wyjaśnił Bloch. Wczoraj zażądano od p. Smolki, aby wezwał Blocha do porządku za to wystąpienie. Prezydent nie znalazł jednak tej obelgi w protokole, co też i skonstatował. Wtedy Bloch podniesionym głosem wobec całej Izby powtórzył swoje obraźliwe słowa, twierdząc, iż nie myśli odwoływać ani zatajać tego, co powiedział.

Schneider odrzekł, „że na żądanie żyda nie odpowiada“. Wezwał przeto prezydent obu do porządku. Ale na tem sprawa się nie skończy.

Ks. Lichtenstein udał się do Blocha i wezwał go, aby przeprosił Schneidera, który odgraża się, że da Blochowi w twarz. Na to Bloch odparł, że i on potrafi Szneidera skarcić (züchtigen), ale że bicie po twarzy nie zrehabilituje Schneidera.

Wiedeńskie pisma żydowskie szeroko rozpisują się o sprawie, żądając obostrzenia regulaminu Izby posłów i oddania sprawy całej pod sąd honorowy.

W kwestji rozbrojenia.

(Przez c. k. jenerała.)

(Dokończenie.)

Hasłem nowych czasów jest przeto: rozwinięcie sił do ostateczności — raz dlatego, aby zaimponować i tym sposobem utrzymać pokój, a powtóre, aby w walce, skoro nieuchronną się okaże, być jak najsilniejszym. A więc poszukajmy zaraz „wa w jego jaskini!“

Na „walce“ oparty jest cały porządek świata, bo „walka“ a „życie“ są to identyczne prawie pojęcia. Walka żywiołów w przyrodzie, walka o byt u wszystkiego, co chodzi, lata lub pełza. Walka z zapatrywaniami w polityce, walka przez konkurencję w sztuce i przemyśle, walka w religii ze złem, wreszcie w życiu państw i narodów walka orężna — wojna. Wojna jest przeto prawem przyrody. Co też w zupełności potwierdzają dzieje ludzkości z kilku tysięcy lat, opowiadające o nieprzerwanym niemal szeregu walk i wojen. Nie piszę się nawet bezwarunkowo na słowa Machiawela albo — Bismarka, można postawić jako zasadę, że bez wojny, jako żywiołu ożywczego, zapładniającego, regulującego i odprowadzającego, obejść się niepodobna.

Ale gdzież to owe czasy „krzepkiej, wesołej wojny“ (powiedzenie Bismarka; p. r.), która ludzi rozruszała i między sobą przetrząsała, do życia i działania pobudzała, która za klapę bezpieczeństwa, a w końcu może nawet jako zbawienne upuszczenie krwi służyła; — gdzie owe idylliczne wojen czasy, jakie jeszcze — w zeszłym wieku panowały, kiedy to się armiji 50.000 do 60.000 wojska między sobą w jakim kącie Europy czubiły, dzisiaj porażkę ponosiły, jutro świecie zwyciężyły, a świat nie bardzo to uczuł? Dziś wojna stałaby się straszną, porównywalną wojnę z burzą, czyszczącą powietrze i zapładniającą niwy; ale wojnę przyszłości można porównywać tylko do najstraszniejszych, najzgubniejszych wypadków elementarnych, tak gwałtownych jak cyklon, tajfun albo trzęsienie ziemi.

„Walki“ bowiem, jak wszystko co czynimy na świecie, nie powinne pewnej miary przekraczać; skrajność wszędzie do złego prowadzi. Niosący błogosławieństwo łagodny promień słoneczny wywołuje wszelkie życia warunki na ziemi; zbyt silny, zbyt nagle działający pali, zabija. A wojny przyszłości znacznie przekroczą miarę, dzięki niesamowicie wybujałym stosunkom militarnym; poprowadzą one, chociaż nie do literalnego, to na każdy sposób do materjalnego i moralnego zniszczenia strony pokonanej. Co też ludy rozumieją, i dlatego jedynie strach, trwoga przed nieobliczonemi skutkami wojny przyszłości powściąga ludy od napadania na się i pokój utrzymuje. Obawa, której matką gwałtowniczwo, nie jest też podnietą szlachetną i nie wytwarza stosunków zdrowych, jak też jest w istocie.

Przypuściwszy jednak, iżby się na długi czas pokój ubezpieczyć udało, to już pominąwszy, że tego rodzaju pokój szpik ludów wysysa, wpadnie się w błąd przeciwny. Pokój prawie bez końca, prowadzi do gnicia i zabagnienia, albo do gwałtownych namiętności lub wybuchów, jak tego dowodzą dzieje, w rzadkich wprawdzie wypadkach, gdy taki pokój panował. Rewolucję francuską i rewolucyjne ruchy w r. 1848 poprzedzały takie właśnie długie lata pokoju. A i dzisiaj, po 20 zaledwo latach pokoju, daje do myślenia ruch robotniczy, skrzętność socjalnej demokracji.

Tak więc wpadło się w dylemat arcyfatalny. Cobądź tam przyszłość przyniesie, to wskutek panujących skrajnych stosunków grzeszy się przeciw niezłomnym prawom przyrody, a to mści się tem zacieklej i srożej, im dłużej trwają nienaturalne stosunki. Poprostu błędem jest, wysforowywać stosunki militarne do skrajności i dopuszczać, aby rozmiary tak potworne przybierały.

Chcąc się zaś z tego niebezpiecznego położenia wyprowadzić, mamy tylko jeden środek: zmianę systemu militarnego w duchu złagodzenia, osłabienia skrajności, aby napowrót na prawidłowe, umiarkowane skierować tory ducha ludzkiego, który w namiętnej czci bożyszcza „sukcesu“ posunął się zbyt daleko.

Radykalnie zaradziłoby temu chyba tylko zaprowadzenie innego systemu militarnego, uchylającego możliwość, iżby armie do takiej strasznej siły dochodziły. Najsprawiedliwszym i najumiarkowańszym byłby system militarny, polegający w zupełności na ochotniczej służbie wojskowej. Ale o zmianie tak dosadnej obecnie myśleć niepodobna; rządy przelękłyby się znacznych takiej zmiany następstw, ani też grunt pod taki zupełny przewrot nie jest przygotowany. Trzeba się zadowolić czemś daleko skromniejszem i bardzo być zadowolonym, gdyby się środkami prościejszemi wytworzyło okres przejściowy do gruntownego sprawy tej rozwiązania.

Naszem zdaniem, istnieje taki wybieg, i to arcyprosty a jednak arcyskuteczny; tak prosty, że tylko dwóch moralnych wymaga czynników: dobrej woli i postanowienia, iżby w czasie jak najkrótszym, ku szczęściu ludów i — armij był wykonany.

System ten nazwalibyśmy systemem drugiego *(x-ego)* żołnierza — mianowicie z dwóch obowiązanych do służby wojskowej ludzi, miałby tylko jeden być oddany do służby a drugi zostać od niej wolnym. Po powołaniu wszystkich obowiązanych do służby wojskowej z jednego roku i wyłączeniu „niezdolnych“ do służby wojennej, należałoby zapomocą losowania — w sposób wszelką nieprawidłowość wykluczający — z dwóch ludzi wyznaczyć jednego, który ma służyć w wojsku, a drugiego puścić.

Gdyby zgoła nie można się było zdecydować na wyłączenie połowy, to możnaby wylosować każdego trzeciego, słowem przeprowadzać pewien częściowy podział „obowiązanych“ i „zdolnych“.

Sposób ten należałoby zastosować także do wojsk już istniejących; wykonanie zajęłoby tylko kilka miesięcy czasu. Na ten wszelako pewny częściowy podział należy całą kłaść wagę, albowiem tylko przezeń samaż ludność sprawowałaby ścisłą wykonania kontrolę. Skoro bowiem system ten rządy przyjmą i skoro on jako prawo wsiąknie w samowiedzę ludności, to trudno pomyśleć, iżby go nie przestrzegano lub przekraczano, obowiązani bowiem do służby wojskowej i ich krewni dopilnują ściśle sprawiedliwego przeprowadzenia losowania.

Rozumie się, iż to nie dotyczy żołnierzy z zawodu, i zachować należy w całości korpus oficerów zawodowych. Liczbę zaś oficerów rezerwowych zredukowanoby do połowy. Coby przytem na siłach wychowawczych uzyskano, należałoby użyć do wydatniejszego kształcenia armii; coby zaś w pieniądzach o[szczę]dzono, użyć w przeważnej części na materjalne polepszenie dla armii (zwłaszcza dla podoficerów).

Ordynek bojowy *(Ordre de bataille)* i etat pokojowy (liczba wojska w czasie pokoju) powinne pozostać niezmienione.

Tym tak prostym sposobem uchylonoby najznaczniejszą systemu niniejszego wadę, mianowicie zbyt wielką liczbową siłę wojsk, a zarazem też część innych ciemnych stron i nienormalności wojny o armiach milionowych. W ogóle redukcja ta najpomyślniej, poprostu zbawiennie oddziałałaby na wojska. Wysoce spotęgowałaby się dzielność, wartość ich wewnętrzna. Stosunek liczby oficerów i podoficerów do liczby szeregowców stałby się daleko pomyślniejszym, zaczemby też w czasie pokoju gruntowniej wykształcić można szeregowców. Na wojnie zaś spotęgowanie żywiołu moralnego, który głównie stoi oficerami i podoficerami, jest rzeczą tem ważniejszą, ile że wobec wzmożonej działalności broni palnej, zwłaszcza od chwili zaprowadzenia prochu bezdymnego, daleko więcej będzie się musiało wymagać od wojska.

Osiągniętoby tem nie wszystko, ale wiele, bardzo wiele, mianowicie redukcję niezmiernej liczby bojowników niemal do połowy, ale też zmniejszyłaby się do połowy liczba spodziewanych ofiar w poległych, rannych i kalekach, jak i liczba rodzin żałobnych.

Ażaliż żadnej już nie miałoby posiadać racji odwołanie się do humanizmu, i miałyżby serca ludzkie całkiem być nieprzystępnemi dla tego rodzaju idei, walczących o ich dobro? Przy jako tako dobrej woli nie wystąpionoby przeciw temu znikąd na serjo; wszakżeż wzajemny stosunek sił pomiędzy państwami zupełnie jednakowyby pozostał, a pod każdym innym względem powstałoby nadzwyczajne ciężarów ulżenie. Juścić nadmiar zgromadzonych już zapasów byłby niedogodnością, ale ani tak znaczną ani też mogącą stanowczo zaważyć na szali, jakoż z powolnem zużyciem zapasówby ustała.

W razie zgodzenia się mocarstw europejskich w tym duchu, należałoby ustanowić termin na przeprowadzenie tego sposobu, i zagwarantować na ten czas pokój zupełny.

Streśćmy to wszystko. Wyłożone tutaj tendencje nie są chyba całkiem liche. Wojny są nieuniknione, dlatego armie jak najdzielniejsze są konieczne. Wartości zaś i bitności wojska szukać należy w pierwszym rzędzie w dzielności, a dopiero w drugim rzędzie w liczbie bojowników. Dążność cywilizowanej ludzkości powinna być skierowaną ku skąpieniu nie tyle swoim pieniądzem, jak raczej krwią swoich synów, abyśmy znowu z milionów żołnierzy wrócili mniej więcej do kroci tysięcy. Zatrzymując w całej sile korpus oficerów zawodowych, należy instytucję powszechnej służby wojskowej ograniczyć przez zaprowadzenie systemu „drugiego (x-go) żołnierza“. Ztąd zatamowanie przebierającego miarę militaryzmu i oswobodzenie rządów i ludów z przygniatającej je porówno trwogi wobec olbrzymich rozmiarów i zgoła nieobliczonych następstw wojen przyszłości.

Najbliższym i najczęstszym zarzutem przeciw wszelkim tego rodzaju usiłowaniom, bywa obok zarzutu idealizmu odsyłanie do trudności przeprowadzenia ich w praktyce. Juścić jest trudność, i to nie mała. Ale mimo to sprawa nagli do decyzji. Wszyscy czujemy, że co do mnożenia sił bojowych już się doszło do punktu kulminacyjnego.

W sferach wysokich i niższych przebłyskiwa myśl rozzbrojenia, i byłaby wola po temu; ale jeszcze brak słowa zbawczego, niewiadomo jeszcze, w jakim punkcie podłożyć dźwignię. Przedewszystkiem zaś chodzi o pozyskanie umysłów, o rozpropagowanie idei. Zapewne dużo jeszcze czasu i dużo zachodów będzie potrzeba, aby osiągnąć cel ten piękny. Kto tylko jakokolwiek może uczestniczyć w tem dziele, niechaj nie ustaje w pracy, albowiem „kropla za kroplą kamień wydrąży“. Taką też kroplą niechaj będzie ten artykuł.

Oby jak najrychlej doczekać się tego przewrotu w drodze pokojowej! Ażaliż ludzie zawsze dopiero „po szkodzie“ mądrzeć mają? Czyż musi się ponieść stosy trupów i rzeki krwi i łez w ofierze, zanim się do lepszego dojdzie poznania?

Chwała! natomiast monarsze, chwała! państwu, któreby podjęło inicjatywę ku dobrotliwemu tej kwestji rozwiązaniu i do pomyślnych doszło wyników! — kończy autor artykułu.

Trzeci Maja.

Lwów zwolna zaczyna przybierać świąteczną szatę. Roboty koło przystrojenia ul. Trzeciego Maja już rozpoczęto, przystąpiono już także do budowy bramy tryumfalnej, która dosięgnie wysokości 5 piąter czyli 16 metrów. U góry w łuku bramy umieszczone zostanie przezrocze, wykonane przez artystów malarzy pp. Kaczora-Batowskiego i Makarewicza, mające powierzchni 64 metrów kwadr., a przedstawiające Matkę Boską w obłokach, w dole zaś z jednej strony historyczny akt nadania konstytucji, z drugiej alegorję jej idei.

Roboty rzeźbiarskie przygotowują dniem i nocą artyści K. Lewandowski, A. Popiel i P. Harasimowicz. Budową kieruje dyrektor Hochberger.

Obraz, mający posłużyć do przystrojenia głównego wejścia ratuszowego, przygotowuje artysta malarz p. Marceli Harasimowicz. Obraz ten przedstawia Bogarodzicę błogosławiącą wszystkie stany zjednoczone w konstytucji 3. maja. Przezrocze, które umieszczone będzie na balkonie ratuszowym od strony ulicy Halickiej i Krakowskiej maluje p. Tadeusz Popiel, który u stóp posągu „Polonii“ przedstawił postać w kontuszu, odczytującą konstytucję stojącym w jednym szeregu mieszczaninowi, robotnikowi, szlachcicowi i wieśniakowi, u stóp których klęczy sybirak. Grupa na uboczu, złożona z niewiasty i chłopięcia, przedstawia młode pokolenie, czerpiące naukę z konstytucji 3. maja.

Ze zbliżaniem się uroczystej chwili, zwiększa się liczba zatrudnień komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości, który zbiera się teraz codziennie o godz. 7. wieczór w sali Izby adwokackiej ul. Karola Ludwika l. 3.

Na piątek 1. maja komitet obchodu 3. maja uprasza członków swych, by wieczorem około godziny 7. raczyli się zgłosić do pana Justyna Langa, ulica Karola Ludwika l. 3. II. piętro, po odznaki.

Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie w sprawie obchodu 3. maja wydało następującą odezwę:

„W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, które się odbyło 28. kwietnia b. r. wzywamy szanownych członków Towarzystwa, oraz upraszamy wszystkich w ogóle kupców i przemysłowców w całym kraju, aby w dniu 3. maja b. r. celem uczczenia 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja — wszystkie sklepy, fabryki i lokale przemysłowe mieli zamknięte, personal pomocniczy na ten dzień święta narodowego zupełnie uwolnili, i jak najliczniej wzięli udział w miejscowych obchodach tej uroczystości.“

Słusznem jest żądanie, aby wszyscy Polacy dopuszczeni zostali do tej uroczystości, aby wszystkim ułatwiono udział w święcie narodowem.

Urzędnicy poczt, kolei, telegrafów, banków i wielu rządowych dykasterji zmuszeni w niedzielę do południa urzędować, tem samem byliby zupełnie wykluczeni od wszelkiego udziału w nabożeństwie i wszystkich przedpołudniowych uroczystościach 3. maja. Władze odnośne powinny wziąć to na uwagę, i uwolnić tych, co nie są niezbędnie potrzebni do utrzymania ruchu pocztowego, kolejowego lub telegraficznego.

W sprawie zakupna obrazu J. Styki „Polonia“, otrzymujemy następujące pismo: „W wykonaniu uchwały zgromadzenia komitetu, z dnia 28. kwietnia b. r. podajemy do publicznej wiadomości że J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki przyjął przewodnictwo komitetu, a J. E. ks. arcybiskup Issakowicz zastępstwo przewodniczącego. Komitet uzyskał już prawo zbierania składek we Lwowie przez przeciąg mies. maja b. r. i dał w tym celu osobne arkusze składkowe, członkom komitetu, uproszonym osobom i redakcjom wszystkich gazet we Lwowie, które oświadczyły gotowość przyjmowania na ten cel datków. Fotodruki obrazu są do nabycia w księgarniach po cenie 40 ct. w. a. Komitety powiatowe przy większych zamówieniach otrzymują 25% rabatu, które przyjmuje p. Justyn Lang, sekretarz Izby adwokatów ul. Karola Ludwika l. 3. i p. Leon Syroczyński ul. Kopernika l. 23“.

W szeregu lwowskich towarzystw, które dla swoich członków przygotowują odczyty o konstytucji 3. maja, stają jeszcze czytelnia akademicka i czytelnia naukowa.

W czytelni akademickiej (Rynek 24.) odbędzie się w sobotę dnia 2. maja wieczorem o godzinie $6^1/_2$ uroczyste posiedzenie Kółka historycznego, na którem akad. Tadeusz Sternal odczyta rzecz pt. „Pogląd na historjografię konstytucji 3. maja 1791“. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział towarzystwa.

W czytelni naukowej (Rynek 43.) odbędzie się w sobotę dnia 2. maja odczyt p. Ernesta Breitera o konstytucji 3. maja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Krakowie komitet miejscowy uchwalił utworzyć straż obywatelską, która będzie czuwać nad utrzymaniem porządku w czasie uroczystości 2. i 3. maja. Straż obywatelska czynności swoje rozpocznie w sobotę rano na Wawelu. Komitet czyni wszelkie możliwe starania, aby cała uroczystość odbyła się z godnością, z należytą powagą, jak tego wymaga wiekopomna dziejowa rocznica. Komitet ściślejszy uchwalił prosić p. Ludomira Benedyktowicza, aby ze współudziałem młodzieży szkoły sztuk pięknych zajął się dekoracją sali „Sokoła“, sali strzeleckiej, pomnika Rejtana i Kościuszkowskiego kamienia pamiątkowego na Rynku. Komitet wyraził nadzieję, że młodzież szkoły sztuk pięknych pomocy swej nie odmówi. Następnie uchwalił komitet wysłać pismo do dyrektorów szkół krakowskich z prośbą, aby uwolnili młodzież szkolną w sobotę o godz. 10. rano od nauki i polecili jej udać się na nabożeństwo do katedry na Wawelu. Prezydent miasta dr. Szlachtowski wydał już odpowiednie polecenia, aby w dniu trzeciego maja wieczorem gmachy publiczne miejskie zostały iluminowane. Zarazem oświadczył gronu radców miejskich, iż dołoży starań, aby na pamiątkę stuletniej rocznicy została umieszczona w Sukiennicach tablica pamiątkowa. W sobotę w czasie nabożeństwa na Wawelu tj. od godziny 10. do 12. rano wszystkie sklepy będą pozamykane. W teatrze przedstawionym będzie popołudniu w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki uchwaliło wziąć gremialny udział w obchodzie wielkiej rocznicy.

Staraniem izraelickiej młodzieży postępowej odbędzie się w niedzielę o godz. 5. po południu w sali ratuszowej na Wolnicy w Krakowie uroczysty wieczorek ku czci konstytucji 3. maja — z bezpłatnym wstępem dla najszerszych warstw żydowskich. Przemówienie wstępne i odczyt stosowny, oraz produkcje wokalno-muzyczne zapełniają obfity program. — Odbędzie się tego dnia także uroczyste nabożeństwo w świątyni postępowców na Podbrzeziu; kazanie wygłosi rabin dr. Landau — i w tak zwanej „starej bóżnicy“, gdzie kazanie wypowie rabin konserwatywny p. Horowitz.

Wieczorek, zapowiedziany przez Tow. młodzieży handl. wyznania mojżeszowego, został przez policję zakazany.

„Ognisko“, towarzystwo drukarzy krakowskich, urządza w sobotę d. 2. maja ku uczczeniu 100-letniej rocznicy konstytucji uroczysty wieczorek, na który złożą się produkcje muzyczne zbiorowe i solowe, oraz jednoaktowy dramat Aurelego Urbańskiego „Ksenia“. Początek o godz. $7^1/_2$ — wstęp bezpłatny.

W Drohowyżu Zakład sierót i ubogich fundacji St. hr. Skarbka obchodzić będzie setną rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. Maja, wywieszeniem od rana chorągwi narodowych i solennem nabożeństwem. Po południu dyr. zakładu będzie miał odczyt o znaczeniu konstytucji 3. Maja, później nastąpi wieczorek muzykalno-deklamacyjny przy współudziale funkcjonarjuszów i wychowanków; i obrazy z żywych osób przeplatane chórowemi pieśniami. W końcu wszyscy zebrani udadzą się do kaplicy Najśw. Panny, gdzie po modlitwie ks. Langa, kapelana zakładu, odśpiewanym będzie chorał „Boże coś Polskę“.

W Radziechowie w celu uczczenia setnej rocznicy konstytucji z dnia 3. Maja 1791, zawiązał się pod przewodnictwem tamtejszego rz.-kat. proboszcza ks. Antoniego Skalskiego, komitet, mający się zająć przygotowaniami do tej uroczystości. Uchwalono w tym celu następujący program: Miasteczko udekorowane będzie w tym dniu chorągwiami o barwach narodowych. W kościele odbędzie się uroczyste nabożeństwo przy współudziale rz.-kat. proboszczów z sąsiednich miasteczek Witkowa i Stojanowa. Po nabożeństwie postawiony zostanie przy uroczystej procesji i wygłoszeniu odpowiedniej nauki, na cmentarzu kościelnym, wielki krzyż dębowy, na którym przybitą zostanie metalowa tablica pamiątkowa z napisem: „Na pamiątkę uchwalonej przez Sejm polski w Warszawie konstytucji z d. 3. Maja 1791, krzyż ten w stuletnią rocznicę postawiono“.

Iluminacja, pobudka, korowód z pochodniami stanowią dalsze punkta programu.

Na zakończenie uroczystości, zamierzonem jest zebranie towarzyskie inteligencji miejscowej wieczorem w lokalnościach kasyna.

W Grybowie uchwalił tamtejszy komitet następujący program obchodu: 2. Maja iluminacja, 3. Maja uroczyste nabożeństwo z współudziałem obywatelstwa, mieszczan i włościan. W południe tegoż dnia nastąpi odczytanie odpowiedniej broszury z pouczeniem o znaczeniu obchodu. Wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne, na które włościanie otrzymają bezpłatny wstęp.

W Zabłotcach odbędzie się również wieczorek ku uczczeniu 100-letniej rocznicy z następującym programem: 1. Zagajenie i odczyt przez St. J. 2. „Prośba uciśnionych“, śpiew na dwa głosy przez K. K. 3. „Żyje“, Gawalewicza, deklamacja. 4. „Tęsknota za ojczyzną“, Jungmana na fortepian. 5. „Nasza mołytwa“, p. Kosteckiego, deklamacja. 6. „Pobudka“, śpiew na cztery głosy. 7. „Il Trovatore“, Smitha, na skrzypce i fortepian. 8. Pieśń narodowa ruska (chór). 9. Marsz w 100-letnią rocznicę konstytucji 3. maja K. Kunstmana, kwartet smyczkowy na skrzypce i wiolonczelę. 10. Alegoryczne postacie Polski, Rusi i Litwy z deklamacją „Trzy łzy“ Stanisława Jarek i „Trzy nadzieje“ Platona Kosteckiego. Zakończy obraz z żywych osób uwidoczniający „Chwilę odrodzenia“. Będzie to więc jedyna wioska w wschodniej Galicji urządzająca tę uroczystość z tak obfitym programem.

W Budzanowie w setną rocznicę konstytucji 3. maja uroczystość tę mimo przykrych stosunków i przeszkód na każdym kroku, obchodzić będą.

W niedzielę 3. maja rano muzyka i strzały z moździerzy oznajmią rozpoczęcie uroczystości, następnie odprawiane będą w rzym. kat. kościele i synagodze nabożeństwa, w którem cechy, straż miejscowa pożarna i wogóle ludność bez różnicy wyznania weźmie udział.

Wieczorem iluminacja, oświetlenie ruin zamku starożytnego i 2 pamiątkowych krzyżów Mickiewicza i na mogiłkach poległych w r. 1672 w walce z Turkami.

Następnie straż pożarna odśpiewa stosowne pieśni.

W Jaśle ostateczny program obchodu jest następujący: Ze wschodem słońca wystrzały z moździerzy, o g. 7. odegra kapela straży ogniowej pobudkę, o 9. uroczyste nabożeństwo ze śpiewem choralnym, potem kazanie. Popołudniu ma być w „kasynie“ i „czytelni lud.“, towarzystwa przyjaciół oświaty przedstawienie amatorskie sztuk: „Łobzowianie“ i „Dramat jednej nocy“. Mieli grać w „czytelni“ „Trzeci Maj“, ale im w Krakowie nie mogli wypożyczyć kostjumów na ten czas, więc odłożono ten dramat na później. Wieczorem w całem mieście, ozdobionem sztandarami narodowemi, będzie iluminacja. Komitetu nie ma żadnego, bo już 2. bm. starosta Gabryszewski rozwiązał go, a namiestnictwo prawdopodobnie później dopiero odpowie na rekurs.

Trzysta książeczek będzie rozdanych między lud.

W Horodence. O godz 6 rano odegra miejscowa muzyka pobudkę po ulicach miasta. Uroczyste nabożeństwo w południe przy współudziale wszystkich miejscowych księży.

Wieczorem zebranie w lokalach towarzystwa kasynowego i czytelni miejskiej na odczyt o konstytucji 3. maja, poczem koncert i zebranie towarzyskie.

W Jaworowie dnia 3. maja 1891 jako w dniu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja 1791, odprawi się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym rzym. kat. które celebrować będzie ks. proboszcz Turzański, a ks. Oberc będzie stosowne okolicznościowe kazanie, następnie odbędzie się solenne nabożeństwo w cerkwi tamtejszej obrządku gr. kat., które odprawi ks. kanonik Lewicki, wieczór zaś mieć będzie odczyt sekretarz Rady powiatowej p. Krischke.

W Makowie przygotowano już stosowny odczyt i deklamację, znaleźli się amatorzy do śpiewu i muzyki, uroczysty wieczór mógłby więc wypaść jak najświetniej, tem bardziej, że i ze strony władz politycznych żadnych zakazów spodziewać się nie można, bo nie nosi cechy demonstracyjnej. Wydział miejscowego kasyna odmówił jednak na ten cel sali, twierdząc, iż „to wszystko zbyteczne“.

Skromne nabożeństwo w miejscowym kościele będzie jedynym aktem uroczystości, bo od tego już wykręcić się nie było sposobu — o iluminacji ani mowy... Dobrze, że choć nauczyciele tamtejszej szkoły postanowili z dziećmi w czasie nabożeństwa odśpiewać kilka patrjotycznych pieśni, bo inaczej pewnie niktby nawet nie wiedział, na jaką nabożeństwo odprawia się pamiątkę.

W Nowym Targu zawiązany komitet obywatelski zamierza uczcić stuletnią rocznicę nadania konstytucji trzeciego maja uroczystem nabożeństwem, odczytem, rozdaniem stosownych książeczek i obrazków, wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, wreszcie illuminacją.

W Poznaniu szereg uroczystości, jakiemi towarzystwa tamtejsze zamierzają uczcić rocznicę, rozpoczęła w sobotę „Stella“. Jak wszystkie obchody urządzane przez to najruchliwsze a wielce zasłużone towarzystwo, tak i uroczystość sobotnia sprawiła bardzo podniosłe wrażenie.

W Gdańsku setną rocznicę nadania konstytucji 3 maja obchodzić będą Polacy w niedzielę. Rano ma być nabożeństwo w kościele, wieczorem zaś w lokalu Gewerbehaus przy Heiligengeistgasse będą śpiewy, odczyt, deklamacje i zabawa.

W Gostyniu (pod zaborem pruskim) 3 maja program jest taki: 1) Rano o godzinie $8^1/_2$ nabożeństwo. 2) wieczorem o 7 zagajenie. 3) śpiew „Polatuj myśli“. 4) odczyt. 5) utwor muzyczny „Symfonia Heydena“. 6) deklamacja „Czy można wierzyć“. 7) śpiew „Mazur 3. maja“ 8) deklamacja „Muzyka Jankiela“. 9) żywy obraz.

W Raszkowie w niedzielę dnia 3. maja po nieszporach, będzie miał w Towarzystwie Przemysłowców odczyt ks. prezes Echaust ze Skrzebowy w lokalu posiedzeń u p. Juliana Gaja.

W Toruniu na uczczenie pamiątki setnej rocznicy ogłoszenia konstytucji z dnia 3 maja 1791 r. urządza Towarzystwo przemysłowe w niedzielę dnia 3 maja br. obchód narodowy z następującym programem: 1. koncert kapeli wojskowej, połączony ze śpiewem podwójnego kwartetu męzkiego; 2. deklamacja na temat: Trzeci maj; 3. wykład p. Ignacego Danielewskiego „majstra od przyjaciela“ o znaczeniu konstytucji 3 maja 1791 r. 4. Teatr amatorski i to: „Stryj przyjechał“ komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego i „Łobzowianie“ obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Wł. L. Anczyca, na zakończenie mazur. Wstęp wolny.

W Bydgoszczy obchód setnej rocznicy 3. maja odbędzie się wedle następującego porządku:

I. Nabożeństwo kościelne o 8 godz.

II. Uroczystość u Patzera. Początek o g. 4. i pół. 1) koncert, 2) polonez, 3) śpiew, 4) koncert, 5) śpiew, 6) koncert, 7) odczyt, 8) przedstawienie amatorskie „Wesele na Prądniku“, 9) Mazur na scenie, 10) śpiew.

Wstęp wolny.

Awans majowy w armii.

W obronie krajowej w stanie czynnym mianowani zostali: Pułkownikiem Leopold Mastny w 17. pp. obr. kraj. Kapitanami I. kl. Stefan Sobota (nr. 68 Gródek), Józef Blyskal (nr. 70 Buczacz). Kapitanami II. kl. Ferdynand Więckowski (nr. 63 Lwów), Wład. Kampelik (nr. 69 Czortków), Oskar Zwadil (nr. 55 Rzeszów), Józef Stankowski (nr. 56 Kolbuszowa), Antoni Morko (z nr. 12 w Krems do Buczacza nr. 76), Adolf Koziel (z nr. 66 w Kołomyi do nr. 45 Neuhaus).

Porucznikami: Wład. Hoffmann (nr. 77 w Czerniowcach), Emanuel Hohenauer (nr. 63 Lwów), Zygmunt Jeleń (z nr. 65 w Buczaczu do nr. 55 w Rzeszowie).

Podporucznikami: Tomasz Broda (z nr. 68 w Gródku do Kołomyi nr. 66), Michał Budin (z nr. 63 we Lwowie do Jarosławia nr. 58).

Przy konnej obronie kraj. zostali porucznikami: Jan Korger, Hubert Jesser, Franciszek Roehlich, wszyscy trzej przy 3 p. ułanów w obronie kraj.; Seweryn Schoebel przy 2 p. uł. obr. kraj.

W nieczynnym stanie obrony kraj. mianowani zostali kapitanami I. kl.: Józef Lechicki (nr. 66 Kołomyja), Teodor Lewkow (z nr. 75 w Stryju do nr. 63 we Lwowie), Bazyli Marcymicki (nr. 65 w Stryju), Jan Warszeszkiewicz (nr. 71 w Tarnopolu), Juliusz Rutkowski (nr. 64 w Żółkwi).

Porucznikami: Napoleon Kuszczkiewicz (nr. 63 we Lwowie), Marjan Pohorecki (nr. 68 w Gródku).

Podporucznikami: Alojzy Weiss (nr. 65 w Stryju), Jan Zieliński (nr. 52 w Krakowie), Józef Goldmann (nr. 54 w Wadowicach), Rudolf Perske (nr. 60 w Nowym Sączu), Józef Sotka (nr. 65 w Stryju), Jakób Boehm (nr. 68 w Gródku), Zygmunt Hellmann (nr. 55 w Rzeszowie), Piotr Rybczuk (nr. 78 w Suczawie), Edward Hermann (nr. 68 w Gródku), Wacław Kratina (nr. 70 w Buczaczu), Jan Tryczka (nr. 52 w Krakowie).

Oprócz tego mianowani zostali: dr. Zygmunt Fried starszym lekarzem dla Przemyśla nr. 59, dr. Stanisław Dekański lekarzem-asystentem dla Krakowa nr. 52.

Podporucznikiem rachunkowym w nieczynnym stanie obr. kraj. został Izydor Ziegler z nr. 63 we Lwowie dla nr. 35 w Pradze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. Kwietnia.

Zapiski osobiste. P. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału kraj. wyjechał na dni kilka do zachodniej Galicji na lustrację dróg krajowych.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę dr. Edwina Płażka ze Złoczowa do służby przy namiestnictwie we Lwowie, oraz przeniósł starostę dr. Franciszka Rodera z Kamionki do Złoczowa, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludwika Bernackiego z Jaworowa do Kamionki.

Odznaczenie. Sylwestrowi Straszyńskiemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, nadał cesarz tytuł i charakter radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Ks. Adam Sapieha, jak donoszą dzienniki, otrzymał od papieża w uznaniu zasług, jakie położył, fundując kościoły i dotując probostwa, wielką wstęgę orderu Grzegorza W.

Prezentę na gr. kat probostwo *regiae collationis* w Krasnoile nadało namiestnictwo ks. Jakubowi Różcie, gr. kat proboszczowi w Mykietyńcach.

Konkurs. Zwierzchność gminy m. Pilzna ogłosiła konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 400 zł. Podania należy wnieść do dnia 14 maja br.

Dr. Bernard Gans, otworzył kancelarję adwokacką w Przemyślu.

Doktorat. P. Jakób Zygmunt Teichmann, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Z uniwersytetu. Minister oświaty, na wniosek wydziału prawa w uniwersytecie Jagiellońskim rozszerzył *veniam legendi* dr. Franc. Ksaw. Fierich, docenta prawa wekslowego i handlowego, także na proces cywilny austrjacki.

Śluby. W kościele Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. dr Antonim Piotrowskim, adjunktem sądowym, a panną Zofią Gutowską, córką ś. p. Juljana Gutowskiego, notarjusza w Krakowie i Walentyny z Koziorowskich.

W Podhajcach odbył się onegdaj dnia 28 bm. ślub panny Zofii Borowskiej, córki rejenta, burmistrza m. Podhajec i wiceprezesa rady powiatowej p. Michała Borowskiego, z p. Adamem Rupprechtem, kandydatem notarjalnym.

Żebractwo na ulicach Lwowa coraz bardziej się krzewi. Pod murami kościołów a nawet prywatnych kamienic zasiadają żebracy i odkrywając wstrętne rany, głosem piskliwym starają się wzruszyć serca przechodniów. Inni znów żebracy nie mogący się poszczycić tak rentownym środkiem wyłudzania pieniędzy jak kalectwo, napadają po prostu publiczność i upatrzywszy sobie ofiarę, krok w krok idą za nią, domagając się jałmużny.

Wycieczki naukowe uczniów krakowskiej szkoły technicznej. Ministerstwo oświaty zatwierdziło wnioski przedstawione w sprawie odbycia naukowych wycieczek uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej i asygnowało na pokrycie kosztów tychże wycieczek w roku bieżącym kwotę 250 złr.

Wycieczki te, czterodniowe dla każdego z dwóch oddziałów uczniów, odbędą się w ciągu maja. Jeden oddział (uczniowie budownictwa) pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego i asystenta Kozłowskiego, uda się do Suchej, Kalwarji i Głębowic pod Zatorem, studjując za pośrednictwem dokonać się mających zdjęć architektonicznych; w Suchej kościół i zamek, w Kalwarji liczne cenno architektoniczne kaplice jak niemniej i kościół, a wreszcie w Głębowicach dwór starożytny, zawierający liczne zabytki przemysłu artystycznego.

W oddziale drugim udział wezmą uczniowie wydziałów mechaniki i chemii pod kierunkiem profesorów Bortnika i Steingrabera i asystenta Bukowskiego. Wycieczka ta ma zadanie, zwidzieć pierwszorzędne zakłady fabryczne, tak co do przemysłu mechanicznego jak i chemicznego, obejmuje przeto: fabryki arcyksięcia Albrechta w Żywcu, Cieszynie i Trzyżen (browar, fabryki nawozów sztucznych, klej, huty żelazne, walcowanie, wielkie warstaty mechaniczne itp.), dalej zakłady hr. Larischa w Petrowicach i Ostrawie (kwas siarkowy, soda, destylarnia nafty), wreszcie huty żelazne w Witkowicach i przędzalnię w Jägerndorfie.

Wystawa przemysłowo-lekarska. Komitet VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie postanowił na posiedzeniu odbytem 26. bm. urządzić podczas zjazdu w lipcu br. wystawę sanitarną, przemysłu lekarskiego i wynalazków naukowych polskich. Wystawa ta obejmie wszelkie przedmioty mające styczność z leczeniem chorych, pielęgnowaniem zdrowia, z nauką medycyny i naukami przyrodniczemi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, jakoteż wszelkie wynalazki naukowe polskie. Wyroby obce z wystawy są stanowczo wykluczone i tylko przedmioty w kraju przez polskich przemysłowców wykonane do tejże przypuszczone będą. Dział farmaceutyczny już obecnie zapowiada się bardzo obficie, a panowie aptekarze znajdą na wystawie tyle pożądane pole do zaprodukowania swoich wyrobów, za jakie jeszcze obecnie setki tysięcy naszych pieniędzy za granicę wędruje. Komitet zwraca się z prośbą do osób posiadających prywatne zbiory przyrodnicze, czy to mineralogiczne, fizyczne, botaniczne, zoologiczne, anatomiczne i wszelkie z naukami pomocniczemi medycyny związek mające, aby zechciały wystawę obesłać. Również prosi komitet zakłady naukowe, posiadające szczególniejsze okazy w tym rodzaju, by ich wystawie nie poskąpiły a temsamem przyczyniły się do uświetnienia dzieła pożytecznego dla nauki i społeczeństwa. Ważnym także będzie osobny dział publikacji i wydawnictw przyrodniczych i lekarskich z ostatniego dziesiątka lat tj. od 1881 r. aż do dni obecnych. Komitet prosi redakcje pism perjodycznych i wydawnictw książkowych, aby okazy swoje na wystawę nadesłały, byśmy naocznie zestawili nasz dorobek naukowy. Komitet stara się o wszelkie ułatwienia transportu i zapewnia, że szanowni wystawcy na żadne straty nie będą narażeni, czyni to wszystko, aby koszta dla wystawców były minimalne. Dotychczas nadeszła już pokaźna ilość zgłoszeń i ta też zachęciła komitet do rozszerzenia ram wystawy jak wyżej wspomniano. Zależy bardzo komitetowi, aby zgłoszenia były jak najwcześniejsze a to celem dokładnego ułożenia i naukowego zestawienia katalogu, który powinien dawać obraz całości a przecież ułatwiać orjentowanie się w nagromadzonym materjale. Komitet zamianował referentem wystawy i przewodniczącym komisji wystawowej dr. Michała Śliwińskiego (Mikołajska 4), do którego też zechcą się zwracać wszyscy interesowani we wszelkich sprawach dotyczących wystawy.

Psy wściekłe w horodeńskim powiecie. Od lat 18 w miasteczku Czernelicy i okolicy, wścieklizna wśród psów nigdy nie ustaje, a dzieje się to wskutek niedość ścisłego wypełniania przepisów urzędowych.

Od trzech zaś tygodni pojawiły się psy wściekłe w gminach Repużyńce, Dąbki, Czernelice i Kunirowce. Do Repużyniec przyjeżdżał weterynarz delegowany z starostwa w Horodence i skonstatował wściekliznę między psami. Przed trzema tygodniami pojawił się pies wściekły w Czernelicy i pokąsał psy Hrycia Spiwaka i Nikołę Chałabury. Chałabura został napadnięty przez tego psa i zdołał się zaledwie drągiem od pokąsania obronić. W dniu katastrofy w Sadagórze pojawił się w gminie Dąbki pies obcy niezwykłej wielkości, niewątpliwie wściekły, gdyż rzucał się na wszystko, co napotkał. Szczęściem może dla całej okolicy było to, że mieszkający w Dąbkach p. Bladowski miał w domu nabitą strzelbę i celnym strzałem ubił tego psa. Działo się to w sobotę po południu, w dniu katastrofy Sadagórskiej. Jeśliby ten pies o wiele większy od wilka np. w niedzielę wpadł do miasteczek Czernelicy lub Horodenki, kiedy to się lud po ulicach roi, byłaby się pewnie katastrofa Sadagórska powtórzyła.

Przed kilku dniami ubił dworski ogrodnik w Czernelicy psa podejrzanego o wściekliznę, który wpadł na oborę dworską i psy pokąsał.

Zeszłego tygodnia ubili chłopi w gminie Kunirowce drągami dwa psy wściekłe, które od obory do obory biegały i psy kąsały. Jeden z tych psów rzucił się na drodze wiodącej z Czernelicy do Kunirowiec na kobietę, która na szczęście miała dobry kij w ręku i dłuższy czas odpierała napad kijem, — aż dopóki jej ludzie zajęci przy orce w pomoc nie przyszli.

Starostwo w Horodence wypełniło w tej sprawie swój obowiązek, gdyż zarządziło upinanie psów dniem i nocą na czas prawem oznaczony. Ale czy panowie naczelnicy gmin nakazów starostwa sumiennie słuchać będą, to rzecz całkiem inna. W Czernelicy np. biegają psy tak samo, jak biegały przed rozporządzeniem starostwa i tak samo dzieje się i we wszystkich innych gminach. Przeto istnieją wszelkie rozporządzenia władz li na papierze.

Nowa czytelnia ludowa otwartą została w Klikowy pod Tarnowem d. 26 bm.

Cztery urny gliniane z resztkami kości wydobyto z ziemi przy budowie fundamentów pod gmach nowego teatru krakowskiego. Urny z ostrożnością wydobyte, odesłano do gabinetu archeologicznego uniwersytetu.

Senzacyjną wiadomość z Warszawy, o obostrzeniu nadzoru policyjnego, nader licznych aresztowaniach, zamknięciu kościoła św. Jana, gdzie jest pomnik Dekerta i wykreśleniu z repertoaru teatralnego „Halki", „Strasznego dworu", „Zemsty" i „Miodu kasztelańskiego" podaje krakowski *Kurjer Polski*. Z podaniem całej treści doniesienia, wstrzymujemy się aż do sprawdzenia tegoż.

Wygnanie. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego tamtejszy stały mieszkaniec Henryk Piotr Klimpel, liczący 30 lat wieku, za samowolny pobyt za granicą został skazany na pozbawienie wszelkich praw stanu i na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

Wystawa w Berlinie. Na członków jury do przyznawania nagród na mającej się niebawem otworzyć wystawie sztuki w Berlinie, między innemi zaproszeni zostali pp. Władysław Czachórski i Alfred Kowalski.

Na tę wystawę wyjechał z Krakowa p. Stanisław Witkiewicz, znany krytyk artystyczny, dziś zaś wyjeżdża p. Antoni Piotrowski, artysta malarz.

Przeciw żydom. Prezes rejencji wrocławskiej ogłosił w urzędowych tygodnikach powiatowych zakaz wpuszczania do Prus robotników z Królestwa Polskiego wyznania mojżeszowego, ponieważ robotnicy ci nie imigrują w celu podejmowania się pracy w roli lub przemyśle.

Na niegrzeczność moskiewską uskarzają się bardzo kupcy i wystawcy francuscy, przybyli na wystawę do Moskwy. Władze moskiewskie nie umieją zadowolić delikatnego smaku Francuzów. Niezadowolenie powiększa ta okoliczność, że nic nie jest jeszcze gotowem; i nie wiedzieć czy 1. maja będzie wystawa otwartą. W Moskwie sądzą powszechnie, że wystawa jest rodzajem bazaru albo jarmarku, gdzie każdy może pójść dla kupienia kapelusza lub sukni, gdzie można będzie np. buty próbować itp. Naturalnie, że to nie może się przyczynić do zadowolenia przybyłych wystawców. Na otwarcie wystawy ma przybyć p. Mohrenheim i nowy gubernator Moskwy w. ks. Sergiusz. Wielkie postępy robi panorama Poilpot, gdzie mają przedstawiać carskie uroczystości koronacyjne. Główną uciechą tamtejszych Francuzów jest witanie na dworcu świeżo przybywających rodaków.

Zmarli. We Lwowie zmarł Kornel Birkfellner, inżynier asystent Wydziału kraj. lat 40.

We Wiedniu zmarł feldmarszałek porucznik Gustaw Herman.

OFIARY.

Oprócz składek nadesłanych wprost do Administracji naszego pisma, nadesłano do urzędu parafialnego w Siemianówce następujące datki *dla rodziny nauczyciela S*, wskutek polecenia Wbnego ks. proboszcza Logi, od którego otrzymaliśmy drugi następujący wykaz:

Ciche miłosierdzie z Doliny 1 złr. Adela B. z Griess 1 złr. P. T. z Żółta iec 2 złr. Leszczyński Załuż 1 złr. J. O. i A. S. z Romanówki 4 złr. Aleksander Paczowski z Makowa 2 złr. N. N. (matka i córka) ze Lwowa 10 złr. E. L. ze Lwowa 1 zł. Plutyński z Brzozowa 1 złr. 50 ct. J. Gerstmann (dziatki) z Przemyśla 3 złr. Tekelscy i Hoffmann (Hotel Victoria) z Krosna 5 złr. Razem 31 złr. 50 ct. Ogółem z poprzedniemi złr. 80.

Odpowiedź od Administracji. *Wny Pan B. w Zaleszczykach małych.* Przedpłata kończy się ostatniego lipca. Żądane numera wysyłamy oprócz dwu, które są wyczerpane. Centów 20 prosimy nadesłać przy sposobności.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Zapowiedziana na jutro premiera „Raj utracony" daną była niedawno w wiedeńskim teatrze nadwornym. Sztuka doznała wielkiego powodzenia, a obecny tego wieczoru cesarz polecił powinszować dyrektorowi za wybór i wystawienie tego utworu. Rzecz osnuta jest na tle stosunków robotniczych i toczy się w sferach wielko przemysłowych. Przypominamy, że dzisiaj ostatnie w tym sezonie przedstawienie opery. Pożegnamy się, może tylko do przyszłego sezonu, z naszymi dzielnymi śpiewakami, pp. Chodakowskim i Jerominem. Dyrekcja teatru donosi, że bilety na uroczyste przedstawienia w sobotę i niedzielę można nabywać już od dzisiaj w kasie teatralnej.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło przez dyrekcję Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, za upoważnieniem ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa, zawarte w 10 paragrafach warunki, fakultatywnych ubezpieczeń na wypadek śmiertelności wojennej, jako dalszy dodatek do statutów oddziału ubezpieczeń na życie.

Z Rady państwa.

(Telegramy Gazety Narod.).

Wiedeń d. 30. kwietnia. Na wieczornem posiedzeniu komisji adresowej zastanawiano się jedynie nad kilkoma punktami adresu. Dipauli żądał, by w adresie zaznaczono prąd chrześciańsko-religijny. Za poprawką tą oświadczyło się tylko 9 posłów, więc upadła. Przy ustępie dotyczącym ustawy zabezpieczającej dla robotników, podniósł Kaizl potrzebę zmiany systemu kas chorych, gdyż obecnie obowiązujący jest za drogi. Gdy na wyrażenie tego żądania zgodził się referent, przyjęła je też komisja.

Ustęp o kolejach żelaznych przyjęto bez zmiany, mimo, iż Kaizl domagał się postawienia wyraźnego żądania decentralizacji kolei państwowych. Referent sprzeciwił się temu ze względu, iż jest to kwestja polityczna, a takich mowa tronowa nie pozuszała.

Przy omawianiu spraw miasta Wiednia dotyczących podniósł Kaizl, iż należy wyrazić życzenie, aby państwo zaopiekowało się wszystkiemi miastami stołecznemi poszczególnych krajów. Jaworski nie godzi się z tym wnioskiem, gdyż sprawy Wiednia w adresie poruszone mają wyjątkowe i odrębne znaczenie. Gdyby zaś podobne potrzeby okazały się i dla innych miast, zostaną one poparte w ten sam sposób. Obecna sytuacja wymaga poruszenia jedynie spraw Wiednia.

Karol Schwarzenberg żądał położenia nacisku na wielką ważność wiedeńskiej miejskiej kolei żelaznej, co zostało uchwalone.

Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

Wiedeń d. 30 kwietnia. W dalszym ciągu dzisiejszej dyskusji w komisji adresowej oświadczył się hr. Stadnicki przeciw proponowanej przez dr. Plenera poprawce w ustępie o szkołach ludowych. Poprawkę tę odrzucono, poczem dr. Plener zapowiedział w imieniu lewicy wniesienie własnego projektu adresowego.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń d. 30. kwietnia. Komisja budżetowa Izby deputowanych obradowała nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Bärneither interpelował ministra sprawiedliwości w przedmiocie przedłożenia nowej ustawy karnej, ustawy o wykonaniu kar i zniesienia postępowania objektywnego. Piniński zaznaczył konieczność zupełnej reformy procesu cywilnego, tak, ażeby był zupełnie jednolitym.

Kaizl żalił się, że równouprawnienie wobec sądów w Czechach, na Morawach i na Szląsku, pomimo istniejących ustawowych postanowień, nie zawsze przestrzegane bywa, i zapytuje ministra, czy skłonnym jest do przeprowadzenia równouprawnienia tak w wewnętrznej jak i zewnętrznej służbie w tych krajach.

Menger uważa, że poruszone przez poprzedniego mowcę kwestje stanowią przedmiot ugody czeskiej. Mowca cieszy się, że konieczność reformy judykatury powszechnie uznaną została i wyłuszcza swoje zapatrywania w tym kierunku.

Mauthner żąda z naciskiem reformy postępowania w sprawach handlowych.

Derschatta stwierdza wobec wywodów Szukljego, że gradecki sąd krajowy wyższy, jest zupełnie w możności załatwiania aktów słoweńskich w języku słoweńskim, i że obawa o bezpieczeństwo pod względem prawnym jest wykluczona.

Minister sprawiedliwości zapewnia, że zwróci uwagę i o ile możności uwzględni wszystkie poruszone kwestje i wnioski, dziś jednak nie może jeszcze powiedzieć, jak daleko idące skutki ztąd wyniknąć mogą. Oświadcza, że zamierza niebawem wnieść przedłożenie w przedmiocie nowej ustawy karnej. Minister spodziewa się wnieść przedłożenie jeszcze w bieżącym okresie. Projekt zawiera w istocie swej rezultaty obrad komisji dla ustawy karnej; atoli wszystkich ich uchwał nie przyjął. Równocześnie z projektem ustawy karnej, przedłożony zostanie projekt ustawy o wykonaniu kar, zaś w krótkim terminie potem przedłoży minister nowelę do postępowania karnego. Minister żałuje, że podobnie daleko idących przyrzeczeń nie może dać w przedmiocie reformy procesu cywilnego. Ministerstwo sprawiedliwości jakkolwiek posiada dzielnych referentów, nie jest w możności dokonać wielkich prac kodyfikacyjnych z pożądaną szybkością zwłaszcza, wobec wielkich zmian personalnych, jakie w ostatnich czasach zaszły.

Wywody o sądach rozjemczych i o instytucji ławników przyrzeka minister uwzględnić podczas studjów nad reformą, zwraca jednak uwagę już teraz, iż wątpliwą jest rzeczą, czy w poszczególnych krajach znajdzie się odpowiedni ku temu materjał. W kwestji rozdrabniania gruntów włościańskich zamierza minister wnieść przedłożenie do ustawy.

Zwracając się do uwag Bärnreithera, czy są administracyjne dane do reformy prawa karnego i procedury cywilnej, mniema minister, że deputowany przecież za pessymistycznie na rzeczy się zapatruje: wykonanie kar w sądach powiatowych jest w każdym razie punktem zwrotnym, a względy finansowe nie pozwalają uregulować sądów powiatowych w krótkim czasie tak, jakby tego życzyć sobie można.

Na wywody Kaizla oświadcza minister, że rząd spełnia swój obowiązek stosowania się zawsze do ustaw istniejących i postępowania według takowych. Można dążyć do polepszenia *status quo*, atoli co do kwestji językowej w Czechach, to ze względu na oświadczenia rządu, złożone przy konferencjach ugodowych, tudzież ze względu na przyjęcie tych oświadczeń ze strony notablów i polityków obu szczepów ludowych w kraju, niepodobna na razie dopuścić zmian, czy to w prawodawczym, czy w administracyjnym kierunku. Wypadki, w których takie zmiany skutkiem istniejącej praktyki językowej zajść miały, nie doszły do wiadomości ministerstwa poszczególne wypadki, o których się twierdzi, że zaszły, mogły być tylko wyjątkami i generalizować nie należy.

Co do przytoczonych przez Schukljego kwesaj językowych, zapewnia minister, że przy obstdzaniu wszystkich posad w gradeckim i tryeseńskim okręgu sądu krajowego wyższego zwraca się zawsze uwagę na wymagania językowe i dąży się zawsze do całkowitego zadośćuczynienia takowym.

Na kwestję, czy przedsiębrać tłómaczenia orzeczeń wyższych sądów w sądach I. i II. instancji, teraz jeszcze odpowiedzieć nie można; minister zwróci na ten przedmiot uwagę.

Poruszona przez Mengera myśl, ażeby prokuratorje państwa podlegały stopniowo, instancjami, generalnej prokuratorji, ma tak doniosłe znaczenie, że minister nie może bezwarunkowo już teraz oświadczyć się nieprzychylnie.

Co do postępowania objektywnego, minister ubolewa, że nie może dać odpowiedzi, którąby wszystkich zadowoliła. Minister nie sądzi, ażeby postępowania objektywego zupełnie odradzać należało.

Niechęć do postępowania objektywnego polega na dążeniu do zawarowania wolności prasy, jest jednak rzeczą niewątpliwą, że przez takie postępowanie, któreby się kończyło zasądzeniem winnego, wolność prasy o wiele dotkliwiej naruszona by była, aniżeli przez postępywanie objektywne. Minister przypuszcza, że w postępowaniu tem posunięto się nieraz za daleko, usiłował też wpłynąć łagodząco i zapewnia, że i nadal starać się będzie dążyć do sprowadzenia zadowalniających stosunków.

Szef sekcyjny Krall oświadcza, że co do reformy procedury cywilnej nasuwa się potrzeba pomyślenia o noweli, którąby uregulowała przedewszystkiem postępowanie w sprawach spornych aż do wysokości 500 zł. a jednak spoczywała na zasadach i przypuszczalnych podstawach przyszłej procedury cywilnej. Równocześnie możnaby przystąpić do gruntownej reformy postępowania egzekucyjnego i normy jurysdykcyjnej. Do dania obowiązujących przyrzeczeń, szef sekcyjny jednak upoważniony nie jest, tem bardziej że studja w tej sprawie nie są jeszcze ukończone.

Sprawozdawca Madejski wyraża życzenie radykalnej reformy procesu cywilnego i wnosi o wysłanie pewnej liczby zdolnych jurystów z każdego kraju koronnego za granice, celem studjowania postępowania ustnego, poczem będzie można ich użyć jako przewodniczących senatu. Oprócz tego powinienby rząd przedłożyć ustawę, któraby umożliwiała siłom prawniczym z po za gron urzędniczych, wstępować do służby sprawiedliwości.

Tytuł etatu: „Zarząd centralny" przyjęto. Również przyjęto tytuł: „Najwyższy Trybunał" po uwadze Mengera, że liczni referenci najwyższego trybunału i jeneralnej prokuratorji w znacznej mierze są przeciążeni.

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu preliminarza budżetu na rok bieżący wniósł rząd projekt o wyznaczeniu sumy 47.500 zł. na rozprzestrzenienie rzymsko-katolickiego seminarjum duchownego we Lwowie, motywując go tem, że lokalności gmachu seminaryjnego są całkiem nieodpowiednie i nawet niezdrowe. Gmach ten nadto pomieścić może zaledwie 50 alumnów, podczas gdy liczba ich obecnie przechodzi 80. Krajowy referent sanitarny stwierdził, że panującą między alumnami chorowitość złożyć trzeba na karb stanu gmachu seminaryjnego. Rozprzestrzenienie ma stać się przez zbudowanie drugiego piętra. Koszta obliczono na 47.500 zł.; które rozłożone być mają na trzy lata: w roku bieżącym i następnym zapłaci się po 20.000 zł., w trzecim 7.500 zł., a to z zarodowego kapitału funduszu religijnego, przez sprzedaż losowanych w nim obligacyj.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 30. kwietnia. W tych dniach już ogłosi *Wiener Ztg.* nadanie br. Jorkaszowi-Koch godności tajnego radcy i mianowanie na miejsce jego Korytowskiego.

Wiedeń d. 30. kwietnia. *Nowa Presse* omawiając w dzisiejszym artykule wstępnym adresowy projekt Bilińskiego, zachwyca się poprostu jego subtelnościami stylistycznemi. Juścić dodaje, że się na treść nie całkiem godzi, i jeżeli adres ten przyjętym zostanie przez Izbę, będzie to tryumf stylistycznego mistrzostwa Bilińskiego, ale wcale nie rękojmią rozejmu politycznego.

Warnsdorf d. 30. kwietnia (w północnych Czechach). D. 30. kwietnia plakaty pochodzące z libereckiej drukarni socjalistycznej, uprzątnęła policja.

Berno morawskie d. 30. kwietnia. Wiele robotników zawiesi jutro pracę. Wielki mityng został zakazany.

Berlin d. 30. kwietnia. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił francuzki oryginał rządu włoskiego, doręczony przez ambasadora włoskiego d. 26. bm. kanclerzowi, w którym włoski minister prezydent Rudini w tonie serdecznym wyraża swoją kondolencję z powodu śmierci Moltkego. Kanclerz odpowiedział gorącemi słowy za tę manifestację. (Ob. tel. rzymski).

Strejk w argentyńskich rewirach kopalń węgla wolnieje. Dla braku węgla znaczna część hut i walcowni żelaza i stali zastanowiła fabrykację, wskutek czego mnóstwo robotników postradało zarobek.

Belgrad d. 30. kwietnia. Hr. Hunyady wyjeżdża dziś w nocy z Belgradu.

Paryż d. 30. kwietnia. Wszystko, co piszą o kandydatach na posadę ambasadora w Petersburgu, z której Laboulage ustępuje, jest dotychczas domysłem, na niczem nieopartym.

Paryż d. 30. kwietnia. Z Santiago (stolicy Chili) nadeszły tu wiadomości, wedle których spodziewane jest rychłe zastanowienie kroków nieprzyjacielskich. Przewódcy kongresistów (powstańców) mieli już zawiązać układy z rządem.

Rzym d. 30. kwietnia. Policja wykryła bandę fałszerzy obligacyj i banknotów Banku narodowego, która z papierni w Fabriano zdołała wykraść masę do wyrabiania papieru na te walory. — Wskutek wybuchu fabryki dynamitu w Millesimo pięcioro dziewcząt jest zabitych a mnóstwo osób poranionych.

Rzym dnia 30. kwietnia. *Esercito Italiano* wielce gani rządowi włoskiemu, że nie był reprezentowany na pogrzebie Moltkego, poczytując to rządowi za godną ubolewania słabość, skoro przecie Włochy należą jeszcze do trójprzymierza. Jak słychać, szef włoskiego jlnego sztabu poruczył pełnomocnikowi wojskowemu przy ambasadzie włoskiej w Berlinie, aby urzędownie reprezentował Włochy na tym pogrzebie, ale postanowienie to unieważniono na naradzie ministrów z politycznych względów na Francję. (Ob. tel. berliński.)

Londyn d. 30. kwietnia. Rozwiązanie parlamentu nastąpi najpóźniej 15. czerwca. Około 50 konserwatystów (ministerjalistów) oświadczyło, że są przeciwnikami rządowego projektu o bezpłatnej nauce w publicznych szkołach ludowych.

„Biuro Reutera" donosi z Przylądka Dobrej Nadziei, że według relacji konzula angielskiego w zatoce Delagoa, dwóch oficerów angielskiego Towarzystwa południowo-afrykańskiego zostało napadniętych. Jeden doznał uszkodzeń zewnętrznych i nie odzyskał przytomności. Zaatakował ich, jak słychać, pewien oficer portugalski, który jednak ukrył się i aresztować go nie było można.

Londyn d. 30. kwietnia. Z Pekinu dnia 27. b. m. telegrafują, że rząd chiński nie chce przyjąć mianowanego posłem Stanów Zjednoczonych senatora Blair z powodu, że kilkakroć w senacie namiętnie występywał przeciw Chińczykom.

Bern d. 30. kwietnia. *Bund* oświadcza półurzędowo, że Szwajcarja nie będzie traktować na podstawie minimalnej francuskiej taryfy cłowej, ponieważ połowa dotychczasowego eksportu szwajcarskiego byłaby przez to zamkniętą a druga połowa utrudnioną. Widoki zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami są bardzo pomyślne.

Nowy Jork d. 30. kwietnia. Jak z Pittsburga donoszą, olbrzymi strejk tamtejszy zwolna upada. Strejkujący nie napadają już na ludzi, którzy ich miejsca w kopalniach zajęli. Agitację w sprawie 8-godzinnego czasu pracy odłożono.

Z Kanady nadchodzi przerażająca wiadomość, że jeden pociąg tamtejszej kolei Pacific (między oceanem Atlantyckim a Cichym) przepadł bez wieści. Sądzą, że koło stacji Winnipeg usunęła się ziemia i pociąg ten całkowicie zasypała.

Wiedeń dnia 30. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·60. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 219·87. Akcje kolei Północnej 285·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 114·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·60. Akcje kolei Państwowej 255·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 249·25. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 178·—. Losy komunalne wiedeńskie 148·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·40. Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 139·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·60. 5% renta węg. papierowa 101·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	217·50	220·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	247·25	250·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·95	100·65
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·45	94·15
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·46	5·58
Napoleondor	9·20	9·34
Półimperjał rosyjski	9·42	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·39	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·38½	1·40½
100 marek niemieckich	56·90	57·45

NADESŁANE.

41

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Więc dobrze, mój przyjacielu... Kupuję właśnie dziennik i biorę cię na woźnego do administracji... Zostawcie mi wasz adres i do widzenia.

— Pomimo to jednak Dejoie nie odchodził i z pewnem zakłopotaniem zaczął mówić dalej:

— Bardzo pan jest dla nas dobry... Miejsce przyjmuję z wdzięcznością, proszę pana, bo przecie będę musiał pracować, jak Natalkę raz ustalę... Ale ja tu jeszcze po co innego przyszedłem. Tak, proszę pana, dowiedziałem się od pani Karoliny i od innych jeszcze osób, że pan będzie robił jakieś ogromne interesy i że na nich i pan sam i pańscy przyjaciele i znajomi będą zarabiali, ile pan sam zechce. Otóż proszę pana, gdyby pan zechciał zająć się nami... gdyby pan był łaskaw dać nam kilka swoich akcyj...

Saccard po raz drugi uczuł się wzruszonym, bardziej może wzruszonym teraz, niż w chwili, gdy dumna hrabina powierzała mu także posag swojej córki. Ten człowiek prosty, ciemny, posiadacz małego kapitaliku, zebranego grosz po groszu, był przecież przedstawicielem tłumu, ufnego, wierzącego, tego olbrzymiego tłumu, z którego się tworzy klientela liczna i pewna, armia sfanatyzywana, która daje instytucji kredytowej siłę niezwyciężoną.

Jeżeli poczciwy ten człowiek przybiega tak natychmiast, zanim jeszcze jakiekolwiek publikacje poczynione zostały, cóż to dopiero będzie, gdy kasy otwarte zostaną. W rozrzewnieniu swem uśmiechał się do tego pierwszego małego akcjonarjusza i w nim widział zapowiedź wielkiego powodzenia.

— Dobrze, mój przyjacielu, dostaniecie akcje.

Twarz starego Dejoie rozpromieniła się, jakby na wieść o łasce nadspodziewanej.

— Ach! jaki pan dobry... Nieprawdaż, proszę pana, że w pół roku z mojemi czterema tysiąсami będę mógł zarobić dwa i dokompletować potrzebnej sumy na posag dla Natalki... A więc kiedy pan już taki dobry i kiedy pan się zgadza, to już najlepiej będzie, jak jak ja to odrazu załatwię. Mam pieniądze ze sobą...

Sięgnął do kieszeni i wyjął dużą kopertę i wyciągnął ją do Saccarda, który bez ruchu, bez słowa, stał oczarowany, przejęty uwielbieniem wobec tego faktu. Straszny ten korsarz, który już tyle fortun przerzucił, wybuchnął w końcu szczerym śmiechem, postanawiając w duchu uczciwie wzbogacić tego człowieka, wiary pełnego.

— Ależ, mój przyjacielu, to się tak nie robi... Zatrzymaj swoje pieniądze, ja cię zapiszę, zapłacisz wtedy, kiedy będzie trzeba, we właściwej kasie.

Tym razem zdołał ich odprawić, chociaż Dejoie jeszcze Natalce kazał dziękować panu za łaskę. Uśmiech zadowolenia rozjaśnił piękne, lecz surowe oczy dziewczęcia.

Gdy Maksym znalazł się nareszcie sam na sam z ojcem swoim, odezwał się, zwracając się doń ze zwykłem sobie szyderczem zuchwalstwem.

— Stałeś się teraz wyposażycielem niewinności, mój ojcze.

— Dlaczegóżby nie — odparł wesoło Saccard. — Szczęście innych to dobra lokacja.

Układał jakieś papiery przed wyjściem z gabinetu, potem, odwracając się, zawołał:

— A ty nie chcesz akcyj?

Maksym, który chodził po pokoju drobnemi krokami, zawrócił szybko i stanął przed ojcem.

— Ja? nigdy! przecież chyba mnie nie możesz uważać za głupca.

Saccard, znajdując odpowiedź niewłaściwą, tak co do ducha, jako i co do szacunku synowskiego, z gestem zniecierpliwienia chciał mu już wykładać, że interes jest rzeczywiście doskonałym i że istotnie głupcem jest, jeżeli ojca swego, tak jak innych, za prostego złodzieja uważa. Ale, gdy spojrzał na niego, litość go wzięła nad tym biednym chłopcem, wyczerpanym w dwudziestym piątym roku życia, regularnym, skąpym nawet, tak zestarzałym przez zepsucie, tak niespokojnym o swoje zdrowie, że nie decydował się już na żaden wydatek, ani na żadne użycie, zanim zysków i strat z niego naprzód nie obliczył. I pocieszony, dumny prawie z gorącej nieoględności swoich lat pięćdziesięciu, zaczął się znowu śmiać i klepiąc go po ramieniu, rzekł:

— Wiesz co? mój biedny chłopcze, chodźmy na śniadanie, a ty lecz swoje reumatyzmy.

W dwa dni później, 5. października, Saccard w towarzystwie Hamelina i Daigremonta, udał się do p. Lelorrain, notarjusza, mieszkającego przy ulicy św. Anny, i tam zeznano akt, ustanawiający pod nazwiskiem „Towarzystwo Banku Powszechnego" towarzystwo anonymowe, z kapitałem dwudziestu pięciu miljonów franków, podzielonych pięćdziesiąt tysięcy akcyj, po pięćset franków każda, z których tylko czwarta część do natychmiastowej wypłaty była wymagalną. Prawne miejsce zamieszkania towarzystwa obrane zostało w pałacu Orviedo, przy ulicy Saint-Lazare. Jeden egzemplarz ustawy, sporządzony na podstawie aktu, złożony został w aktach notarjalnych Lelorraina. Dzień ten był bardzo pogodny, dzień jesienny, słońce świeciło bardzo jasno i panowie, wyszedłszy od notarjusza, zapalili cygara i poszli powoli piechotą przez bulwary i ulicę Chaussée d'Antin, zadowoleni z życia i weseli, jak studenci na wakacjach.

Zebranie ogólne konstytucyjne odbyło się dopiere w następnym tygodniu, w sali jakiegoś baliku przy ulicy Blanche. Bal ten zbankrutował i przemysłowiec jakiś robił starania o urządzenie w tej sali wystawy obrazów. Członkowie syndykatu już pomieścić zdołali te z podpisanych przez siebie akcyj, których zatrzymać nie chcieli, i na zebranie stawiło się stu dwudziestu dwóch akcjonarjuszów, reprezentujących blisko czterdzieści tysięcy akcyj, co powinno było dać około dwóch tysięcy głosów, ponieważ liczba dwudziestu akcyj dawała dopiero prawo do uczestnictwa w zebraniu i prawo głosu. Ponieważ jednak jeden akcjonarjusz nie mógł posiadać więcej, niż dziesięć głosów, jakąkolwiek miałby liczbę akcyj, przeto dokładna liczba głosów, do jakich prawo mieli przybyli akcjonarjusze, wynosiła tysiąc sześćset czterdzieści trzy.

Saccard pragnął koniecznie, ażeby Hamelin prezydował, on sam umyślnie skrył się w tłumie. Zapisał inżyniera i siebie samego na pięćset akcyj, dla każdego z nich, które za pomocą zapisu buchalteryjnego wpłacone być miały. Wszyscy członkowie syndykatu byli obecni. Daigremont, Huret, Sédille, Kolb, margrabla de Bohain, każdy z grupą akcjonarjuszów, którzy pod jego rokazami stawali.

(C. d. n.)

L. 15.041. 2442

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą trzy bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. Zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja". Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. maja 1891.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 17. kwietnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)